

POLAK

KONCERTE

Nr. 4(102) 2013

ISSN 1407-6403

Koncert Polaków na Łotwie

Koncert z okazji Dnia Niepodległości

T R E Ś Ć

Uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej Kazimierza Bujnickiego w Dagdzie 1	Andrzejką w Domu Polskim 22
Ryszard Stankiewicz	Żanna Stankiewicz
XXV urodziny „Strumienia” z Krasławia 2	Młodzi Polacy na Łotwie uczą tworzyć bożonarodzeniowy cud 23
Listopad – szczególnym miesiącem dla łotewskich Polaków 4	Wiktoria Kalinina
„Nirnerga.2013.” – sztuka Wojciecha Tomczyka w Teatrze Daugavpilskim 6	35 lat działalności Klubu Kultury Polskiej „Polonez” 24
Karolina Berek	Dagmāra Malzuba
Z cyklu „Moje spotkania...” „Mam 100 lat i pamiętam Piłsudskiego...” 8	Koncert kolęd w Centrum Kultury Polskiej 25
Jadwiga Nowakowska	Dawna tradycja – kartki bożonarodzeniowe 26
Rozmowa z ks. arcybiskupem Zbigniewem Stankiewiczem 11	dr Krystyna Barkowska
W służbie ojczyzny – z historii rodziny Parczyńskich 13	„Inflancka” Pola Negri 28
Marek Głuszko	Aleksander Szycht
Młodzież polska z Dyneburga, stolicy dawnych Infant polskich 16	Z Rygi w aktorską superligę 29
Ejnar Jurkiewicz	Aleksander Szycht
Człowiek Roku 2013 21	Weteran z Łotwy na polskich ekranach 31
	Aleksander Szycht
	Przywróćmy Polaków na Łotwie polskiej pamięci 32
	Aleksander Szycht



Pismo wydawane jest przy współpracy
z **Fundacją «Wolność i Demokracja»**,
dzięki dofinansowaniu
Ministerstwa Spraw Zagranicznych
w ramach konkursu na realizację zadania
„Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2013 r.”

Redaktor naczelny:

Ryszard Stankiewicz

Zespół redakcyjny:

ks. Krzysztof Kuryłowicz,
Krystyna Kunicka,
Renata Misiewicz-Trillitsch,
Denize Ponomarjova

Członek honorowy: Romuald Lebedek**Łamanie stron:** Alaksiej Salej

Adresy redakcji: Varšavas 30, LV-5404,
Daugavpils, Latvija. Tel./fax: +371 65454595
Sloka ielā 37, LV-1048, Rīga, Latvija.
Tel./fax: +371 67614034

Materiałów niezamówionych (tekstów,
zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca.

Zastrzegamy sobie prawo skracania i
adiustacji tekstów niezamówionych i listów
oraz zmiany ich tytułów. Redakcja nie
odpowiada za treść ogłoszeń.



Wyświęcenie tablicy upamiętniającej Kazimierza Bujnickiego

Uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej Kazimierza Bujnickiego w Dagdzie

29 września 2013 r. w kościele w Dagdzie odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej postać Kazimierza Bujnickiego, pisarza, historyka oraz działacza społecznego, prawie całe życie związanego z Dagdą i dawnymi Inflantami Polskimi.

W tym roku przypada 225. rocznica urodzin oraz 135. rocznica śmierci Kazimierza Bujnickiego urodzonego w Dagdzie w 1788 roku, zmarłego w wieku 90 lat i pochowanego w podziemiach tutejszego kościoła. Miejsowość ta znajduje się na brzegu jeziora o takiej samej nazwie przy drodze z Krasławia do Lucyna (łot.- Ludza). Rzeźby aniołów

i świętych w kościele bardzo przypominają kościół w Posiniu (Pasiene). Prawdopodobnie autorem i wykonawcą tych rzeźb był ten sam artysta.

Tego dnia kościół parafialny w Dagdzie był wypełniony po brzegi. Na uroczystość licznie przybyli mieszkańcy miasteczka i okolic, przyjechali również członkowie Związku Polaków z Krasławia, Rzeżycy (Rēzekne), Jakubowa (Jēkabpils) oraz Dyneburga (Daugavpils). W ceremonii odsłonięcia tablicy uczestniczyli – pani Dorota Janiszewska-Jakubiak z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, a ze strony Ambasady – konsul Marek Głuszko.

Ksiądz Wiktor Naglis (Viktors Naglis), który przyjechał z Jēkabpils, przez długie lata pracował w Dagdzie. Tematy historyczne są bliskie jego sercu. W swoim kazaniu, w trak-

cie mszy celebrowanej przez ks. Pawła Odińszę (Pāvils Odiņš), przybliżył postać Kazimierza Bujnickiego.

Kazimierz Bujnicki był jednym z organizatorów życia umysłowego w Inflantach, współautorem projektu zniesienia pańszczyzny w guberniach obejmujących ziemie Inflant Polskich (nie znalazł poparcia wśród innych właścicieli ziemskich, pańszczyznę zniesiono w tym regionie dopiero pół wieku później). Ponadto współpracował z „Tygodnikiem Petersburskim”, „Ateneum” i „Kroniką Rodziną”. Wydał m.in. powieści obyczajowe: „Wędrówki po małych drogach” (1841), „Pamiętniki księdza Jordana” (1849-1852) oraz utwór wierszowany „Stanowisko poety” (1848) i „Komédie prozą i wierszem” (1851).

Część prac autora (w tym „Historia narodu łotewskiego”) nie docze-

kała się wydania, cenne rękopisy spłonęły podczas pożaru majątku Bujnickich w 1863 r. (jeden z synów Bujnickiego dowodził małym oddziałem powstańczym w Inflantach Polskich).

Na tablicy, którą poświęcił ks. Paweł Odińsz, umieszczono napis w językach – polskim i łotewskim:

„IN MEMORIAM. Kazimierz Bujnicki (1788-1878). Wybitny polski historyk, publicysta, orędownik reform społecznych, wyprzedzający swoją epokę, wytrwale dążąc do zbliżenia kultury polskiej i łotewskiej, stał się przynależny im obu.”

Inicjatorem uczczenia pamięci tego wybitnego Inflantczyka była Ambasada RP w Rydze, natomiast tablicę ufundował Departament Dziedzictwa Narodowego Ministerstwa Kultury RP.

Ministerstwo Kultury realizuje na Łotwie projekty od ponad 10 lat, a pierwszym zrealizowanym przez niego projektem była renowacja kościoła w Krasławiu i konserwacja ogromnego obrazu według szkicu Jana Matejki w 2003 roku.

„W Krasławiu jesteście cały czas, w dalszym ciągu wspólnie ze stroną łotewską prowadzimy prace konserwacyjne przy ołtarzu. Do sukcesów Ministerstwa Kultury RP można zaliczyć obiekty w Dricānach, gdzie został upamiętniony Gustaw Mantuffel, oraz w posińskim kościele, gdzie upamiętniono Konstancję Benisławską. W tym roku: Kazimierz Bujnicki – postać nowoczesna, osoba bardzo zasłużona dla kultury tego regionu” – podsumowała pani Dorota Janiszewska-Jakubiak.

Po uroczystości w kościele w miejscowym domu kultury odbył się koncert zespołów folklorystycznych mniejszości polskiej na Łotwie zorganizowany przez władze samorządowe Dagdy oraz Związek Polaków na Łotwie.

Ryszard Stankiewicz



Zespół „Strumień” z Krasławia

XXV urodziny z Krasławia

26 października w Krasławiu odbyły się obchody 25-lecia reaktywacji krasławskiego oddziału Związku Polaków na Łotwie „Strumień”, któremu przewodniczy Józef Dobkiewicz.

Udział w uroczystościach wzięli przedstawiciele mniejszości polskiej w Krasławiu, mer miasta Gunārs Upenieks, kierownik Wydziału Polityczno-Ekonomicznego Ambasady RP na Łotwie Grzegorz Szopiński, proboszcz parafii św. Ludwika w Krasławiu

ks. Edward Woroniecki, przewodniczący ZPŁ Ryszard Stankiewicz oraz przedstawiciele zaprzyjaźnionych z Krasławiem polskich miast i gmin: Aleksandrowa Łódzkiego, Przerośli, Uniejowa i Wartkowic.

Uroczysty koncert z udziałem lokalnych zespołów oraz gości z okolicznych miast: zespołu „Strumień”, grupy tanecznej „Senči”, zespołu folklorystycznego „Izvoltiši”, rosyjskiego zespołu „Iwuszka”, grupy tanecznej „Alise” oraz polskiego zespołu folklorystycznego „Przeroślaki” z gminy Przerośl na Suwalszczyźnie odbył się w Miejskim Domu Kultury.



ny „Strumienia”

Na początku koncertu prezes oddziału ZPL w Krasławiu „Strumień” Józef Dobkiewicz przybliżył wieloletnią historię Związku Polaków powstałego w 1922 roku. Wtedy w czterotysięcznym Krasławiu mieszkało ponad 1200 Polaków, co stanowiło 30% liczby mieszkańców miasta nad Dźwiną. Wymienił nazwiska wszystkich działaczy polonijnych: Stanisława Łasewicza – pierwszego prezesa Związku oraz pierwszego dyrektora krasławskiej szkoły polskiej, Witolda Pazaucia – wieloletniego prezesa, Marię Szarkowską, Jagwigę Rudzit z Ługińskich, Marię

Jaroszewicz, Stanisława Tyzenholda, Annę Kurciszankę-Nowoselową, Teklę Kurciszankę-Pontag, prezesa Kurciszę, Eugenię Urbanowicz – aktywną inicjatorkę odrodzenia oddziału w 1988 roku, były współorganizatorkę i założycielkę szkoły polskiej w Krasławiu oraz jej pierwszą dyrektorkę. W ramach obchodów w Polskiej Szkole Podstawowej im. hrabiów Platerów w Krasławiu odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą Eugenii Urbanowicz.

Tego wieczoru nie zabrakło ciepłych słów, życzeń i oczywiście prezentów.

Koncert rozpoczął się od występu zespołu wokalnego „Kropelki” z miejscowej szkoły. Punktem kulminacyjnym koncertu był występ zespołu „Strumień” – bohatera uroczystości pod kierownictwem Romualda Raginisa. W finale pojawił się zespół „Przeroślaki” – przyjaciele krasławskich Polaków z Przerośla na Suwalszczyźnie, który wykonał pięć utworów ludowych.

Redakcja „Polaka na Łotwie” składa „Strumieniowi” najserdeczniejsze życzenia z okazji Jubileuszu. Sto lat!



Zespół Tańca Ludowego „Kukuleczka”

Listopad – szczególnym miesiącem dla łotewskich Polaków

„Czym jest wolność, wie, ten kto ją stracił. Ten, kto przeżył niewolę i śmierć widział braci, Wolność – zwykle krzyżami się mierzy. Bohater narodowy Polski walczył o wolność naszą i waszą, moją i twoją, a że wolność krzyżami się mierzy, zdobyć ją może ten, kto we własne siły wierzy” – takimi słowami rozpoczął się uroczysty koncert z okazji odzyskania przez Polskę Niepodległości. Odbył się on w Domu Kultury powiatu daugavpilskiego. Był niezwykle, ponieważ towarzyszyły mu dwie inne rocznice – 95-lecie powstania państwa łotewskiego oraz 25-lecie reaktywacji Związku Polaków na Łotwie oraz oddziału ZPŁ w Daugavpils „Promień”. Z tych wyjątkowych powodów sala pękała w szwach i nie mogła pomieścić licznie zgromadzonej publiczności.

Wśród zaproszonych nie mogło zabraknąć: Rady Ministra Am-

basady Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze, kierownika Wydziału Konsularnego Janusza Dawidowicza, przedstawicieli miejscowych władz - mera miasta Jānisa Lāčplēša, pierwszego zastępcy mera Janisa Dukszyńskiego (Jānis Dukšinskis), wicemera Pēterisa Dzalbe, dyrektor powiatu daugavpilskiego Wandy Kiezik, księdza proboszcza kościoła pod wezwaniem Serca Jezusowego Andrisa Szewelsa (Andris Ševels), dyrekcji, nauczycieli, rodziców polskiego gimnazjum oraz przedszkola, a także przedstawicieli oddziałów Związku Polaków na Łotwie. Na uroczystości pojawiła się również delegacja z polskiego Łukowa oraz z Wilna.

Niedzielny koncert rozpoczął się od hymnów świętujących państw w wykonaniu orkiestry dętej i chóru „Promień”. Następnie zabrzmiała wiązanka polskich patriotycznych

utworów muzycznych oraz marszy wojskowych w wykonaniu orkiestry dętej „Daugava” pod kierownictwem Arnolda Grinberta (Arnolds Grīnberts).

Ciepłe słowa do publiczności skierowali między innymi: mer miasta Jānis Lāčplēsis, Radca Minister Janusz Dawidowicz oraz ksiądz Andris Szewels.

Po przemówieniach sala wspólnie z chórem „Promień” zaśpiewała Gaude Mater Polonia. Zebrani mogli usłyszeć również wzruszająco zagrane utwory oraz pięknie zaśpiewane pieśni i piosenki. Na scenie pojawili się między innymi: świętujący jubileusz chór „Promień”, zespół wokalny „Kropelki” z Krasławia, „Kukuleczka” z Dyneburga oraz młodzież z miejscowego gimnazjum polskiego. Nie zabrakło gratulacji, podziękowań i życzeń dla wzruszonych Promieniaków.

„Cześć Ci, cześć, ośrodku polski,
nasz „Promieniu” drogi!

Dziś twój tryumf, twoja chwała,
wstajesz na swe nogi!

Kto nazywa się Polakiem, wstępuj
w nasze progi...”

Ten hymn, napisany przez śp. Bernarda Termena w ubiegłym stuleciu, zaśpiewał nasz jubilat „Promień”, świętujący 25-lecie.

Pieśń legionowa w dziejach pieśni polskiej zajmuje miejsce szczególne. Dlatego w trakcie koncertu usłyszeliśmy „Kadrówkę” i „Jak to na wojen- ce ładnie”, a następnie obejrzelśmy układ choreograficzny „Musztra ułańska”.

Wspaniały koncert nie mógł się odbyć bez naszej „Kukułeczki”. Dziewczeta z „Kukułek” wykonały wesoły utwór „Hej, panienki, posłuchajcie”. W dalszej części koncertu publiczność mogła obejrzyć układ taneczny „Ułani, ułani”. Z kolei zespół „Barwy Daugawy” pod kierownictwem Aliny Łapińskiej zaśpiewał piosenkę „Piena ceļš”, przypominając wszystkim, że jesteśmy Polakami mieszkającymi na Łotwie. Po nich na scenę zaproszono zespół uczniów klasy 10 miejscowego gimnazjum pod kierownictwem Joanny Waszkiewicz, który zaśpiewał utwór „Żeby Polska była Polską”. Kontynuując tematykę patriotyczną, Olesia Aksienionok wykonała piosenkę „Taki Kraj”.

„Mury” - piosenka napisana w 1978 roku przez Jacka Kaczmarskiego do melodii piosenki „Słup” katalońskiego pieśniarza Lluisa Llach - w wykonaniu Żana Zinkiewicza oraz młodzieży polskiej z „Kukułeczki” w Daugavpils zabrzmiała po raz pierwszy.

W finale koncertu, kiedy Krystyna Kunicka i Olesia Aksienionok zaśpiewały „Tango na głos, orkiestrę i jeszcze jeden głos”, cała sala na stojąco ze łzami w oczach śpiewała:

„Ty to masz szczęście, że w tym momencie żyć ci przyszło w kraju nad Wisłą. Ty to masz szczęście! Twój



Goście zachwyceni koncertem



„...Ty to masz szczęście, że w tym momencie żyć ci przyszło w kraju nad Wisłą. Ty to masz szczęście!” - Krystyna Kunicka i Olesia Aksienionok

kraj szczęśliwy - piękny, prawdziwy.
Ludzie uczynni w sercach niewinni.
Twój kraj szczęśliwy!”

Niech święta Niepodległości Polski i Łotwy będą dla nas nie tylko kolejnymi świętami, kolejnymi kartkami oznaczonymi w kalendarzu na czerwono. Pamiętajmy o tych, którzy

przez ponad wiek nie porzucili wiary w odrodzenie Polski. O tych, którzy także tu na Łotwie robili wszystko, aby polskość przetrwała, aby Związek Polaków istniał i rozwijał się, by nowe pokolenia łotewskich Polaków mówiły po polsku, kształciły się w języku ojczystym oraz zachowały kulturę swych przodków.

„Nirnberga.2013.” – sztuka Wojciecha Tomczyka w Teatrze Daugavpilskim

Jedną z pierwszych premier obecnego sezonu w Teatrze Daugavpilskim jest sztuka polskiego dramaturga Wojciecha Tomczyka „Nirnberga.2013.” w reżyserii Harijsa Petrockisa.

Wojciech Tomczyk podjął się trudnego, acz ważnego tematu rozliczenia z peerelowską rzeczywistością. Zadał pytanie o kolejną Norymbergę. Tak jak w 1945 roku świat podjął się rozliczenia zbrodniarzy hitlerowskich, tak należałoby osądzić winnych zbrodni komunizmu. „Chcę Norymbergi dla siebie” takie słowa padają z ust głównego bohatera. Nie dziwi fakt, że „Norymberga” okazała się sukcesem. Doczekała się przekładu na język angielski, rosyjski, estoński i białoruski, a autor otrzymał za nią nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Tomczyk zdradził, iż „*łotewska adaptacja sztuki była już dziewiątą, niebawem doczekamy się premiery w Kijowie*”.

Sceną spektaklu „Nirnberga.2013.” jest pokój w mieszkaniu, gdzie niewinny obserwator rozmawia z katem. Młoda dziennikarka Hanna (Krystyna Baranowska) szukając informacji o pułkowniku, trafia na Stefana Kołodzieja (Rūdolfs Plēpis) emerytowanego oficera kontrwywiadu wojskowego. Banalna sceneria, w której reżyser umieścił akcję sztuki, brak obrazu opisywanych wydarzeń, nie odbiera faktom wyrazistości. Proste środki wyrazu oddają atmosferę relacji.

Kołodziej to miły starszy pan, na pierwszy rzut oka nie pasujący do wyobrażenia oficera kontrwywiadu. Za młodu opozycjonista, w 1953



„Nirnberga.2013.” - Rūdolfs Plēpis i Krystyna Baranowska. Fot. Džeina Saulīte

roku został zwerbowany do współpracy z reżimem. „*Moje życie nic dla nich nie znaczyło; za to dla mnie bardzo wiele*” zwierza się dziennikarce. Po kilku minutach rozmowy Hanka orientuje się, że nie dostanie od oficera interesujących ją informacji. Nie chcąc tracić czasu, niecierpliwie się, często przerywa rozmowę. Oficer bezpieczeństwa podejmując się rozliczenia ze swoją przeszłością, na swego spowiednika wybrał właśnie dziennikarkę. Ta nie wie jeszcze jak straszną tajemnicę ma zamiar wyjawzić jej Kołodziej.

Życie Hanka od dzieciństwa uzależnione było od działań Kołodzieja, o czym ona sama dowiaduje się w trakcie wywiadu. Początkowe oburzenie, niedowierzanie przeraża się w cichą akceptację. Załatwianie, wpływy, kontakty przetrwały do dziś. Sieć zła rozpuszcza swe wici na młodsze pokolenia. Może przede wszystkim dlatego potrzebna jest nowa Norymberga.

Świetnie w roli pułkownika wypadł Rūdolfs Plēpis. Kołodziej w jego wykonaniu jawi się jako człowiek pełen sprzeczności, a przez to trochę nieprzewidywalny. Niby pewny siebie, ale jednak zagubiony; oschły, ale uprzejmy; wygadany, a mimo to tajemniczy. Plēpis w roli Kołodzieja pokazuje w pełni swe aktorskie umiejętności, tworząc niezwykle wiarygodną postać pułkownika. Podobnie zresztą jak Alda Krastiņa. Wraz ze swoją postacią wprowadza na scenę masę energii. Żona pułkownika okazała się być w jej wykonaniu silną kobietą z charakterem – jakby ku zaskoczeniu widzów. Bowiem wcześniej w ogóle jej nie widać. Kołodziej jedynie czas od czasu puka do jej pokoju, gdy żona ma odebrać telefon. Takie zaskoczenie, że oto na scenie widzimy wulkan energii, podczas gdy spodziewaliśmy się co najmniej osoby na wózku inwalidzkim, jest świetnym zabiegiem.

W rolę młodej dziennikarki wcie-



„Nirnberga.2013.” - Alda Krastiņa. Fot. Džeina Saulīte



„Nirnberga.2013.” Fot. Džeina Saulīte

liła się młoda aktorka polskiego pochodzenia, Krystyna Baranowska. Obrazowanie emocji w tym przedstawieniu to jej domena. Na twarzy młodej aktorki widzimy strach, zainteresowanie, złość, zaskoczenie, ciekawość i nienawiść. *„Ona jest wspaniałą aktorką, takie odkrycie, ponieważ rzadko bywa, kiedy to młoda aktorka może tak emocjonalnie, głęboko i prawdziwie grać bez sztuczności, bo jest to trudna rola. Jeśli to potrafi młoda aktorka, sprawia mi*

to ogromną radość. Bardzo łatwo jest pracować, jeśli obok jest człowiek otwarty”- komentuje Plēpis.

Harijs Petrockis dał swojej inscenizacji „Nirnberga.2013.” niezwykle realistyczne kształty. Jednym może się to podobać, drugim może brakować pewnego symbolizmu, niedomówień. Widzom łotewskim zapewne trudno będzie zrozumieć polskie odniesienia, m.in. działalność Ryszarda Kuklińskiego. Jednak warto ten spektakl obejrzeć.

Swoimi wrażeniami dla „Polaka na Łotwie” o sztuce Wojciecha Tomczyka podzieliła się młoda aktorka Krystyna Baranowska:

„Kiedy dyrektor Teatru Daugavpilskiego Oleg Szaposznikow zaproponował mi zagrać w spektaklu „Nirnberga.2013.”, nie miałam żadnych wątpliwości, że ten spektakl jest właśnie dla mnie. Wiedziałam o tym nawet jeszcze nie czytając scenariusza. A w ciągu pierwszych prób, poświęconych analizie tekstu, zakochałam się w sztuce Wojciecha Tomczyka coraz bardziej. Zachwyciłam się sensem niemal każdego zdania, które można interpretować na wiele sposobów i czytać na co dzień jako aforyzmy. Podziwiałam również bogaty świat wewnętrzny głównych bohaterów – Stefana oraz Hanki. Byłam wzruszona wyrzutami sumienia emerytowanego pułkownika i jego wielkim pragnieniem sprawiedliwości oraz czułam się zaintrygowana postacią Żony, której zrozumienie sprawiło aktorom i reżyserowi chyba najwięcej trudności.

Cieszyłam się bardzo z aktorów, z którymi pracowałam. Alda Krastiņa i Rudolfs Plēpis pracują w teatrze już wiele lat! Mają dobrą szkołę oraz wielkie doświadczenie i byli dla mnie przykładem. Podczas każdej próby obserwowałam ich, uczyłam się, pytałam o ich zdanie, wysłuchiwałam porady. Natomiast reżyser – Harijs Petrockis wspierał mnie wiarą w moje siły i mocnym zaufaniem. Podczas prób odczuwałam jak bardzo to mi pomaga. I chociaż nieraz miałam wrażenie, że nie umiem kompletnie nic, starałam się robić wszystko, co mogę, i robić to z miłością. Pokochałam ten spektakl od pierwszych prób i jestem bardzo szczęśliwa, że mam możliwość w nim grać.”

Z cyklu „Moje spotkania...”

„Mam 100 lat i pamiętam Piłsudskiego...”

to słowa, które usłyszałam od pani Heleny Błażewicz – Juchniewicz, gdy ją pierwszy raz spotkałam. Ta drobniutka kobieta ze śmiejącymi się cały czas oczami w kapelusiku, z którym się w ostatnich latach nie rozstawała, została w wieku 100 lat odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Sama nie mogła uwierzyć, że u kresu życia spotka ją takie wyróżnienie. Zawsze była osobą bardzo skromną, z pozoru niczym niewyróżniającą się mieszkanką Dyneburga (obecnie – Daugavpils). Ale wystarczyło chwilę z nią porozmawiać, żeby zrozumieć na czym polega „trwanie i pielęgnowanie” polskości w polskich rodzinach na Łotwie. Oboje rodzice pani Heleny byli Polakami, mąż Stanisław też pochodził z polskiej rodziny. Stworzyli dom, w którym rozmawiano się tylko po polsku, a trójka ich dzieci Wanda, Edmund i Elżbieta na tyle silnie przeziąkli polskim duchem, że mąż pani Elżbiety, Łotysz, nauczył się języka polskiego, żeby z teściami i żoną rozmawiać po polsku. Helena Błażewicz była, jak sama podkreślała, lojalną obywatelką Łotwy. Zachowało się jej zdjęcie z czasów szkolnych, gdzie na ścianie klasy wisiał portret prezydenta Ulmanisa. Nie wyrzucała zdjęcia, ale w czasach sowieckich bała się, że może być za to prześladowana, więc zamalowała portret łotewskiego prezydenta. Miała do takiego zachowania władz uzasadnione podstawy, ponieważ mąż Stanisław w 1946 roku został aresztowany pod fałszywym zarzutem kradzieży benzyny na stacji kolejowej i zesłany



Helena Błażewicz-Juchniewicz



Helena Błażewicz-Juchniewicz z trójką dzieci



Ślub Heleny i Stanisława

na Sybir, za Ural z wyrokiem 10 lat. Pani Błażewicz została wtedy sama z trójką małych dzieci. Przeżyli cudem, bo pani Helena wówczas nie pracowała, zajmowała się dziećmi a dom utrzymywał Stanisław. Jedli to, co udawało się jej znaleźć w lesie, sprzedawała solone grzyby, trochę pomagali sąsiedzi. Mąż na szczęście z Syberii wrócił szybciej, bo Stalin go ułaskawił. Zresztą Helena Błażewicz miała doświadczenie jak radzić sobie w skrajnie trudnych sytuacjach. Do ostatnich lat swojego życia wspominała straszny głód jaki przeżyła w czasie I wojny światowej. W domu zupełnie nie było jedzenia i dlatego mama ją wtedy z siostrą oddała do przytułku, mając nadzieję, że tam będzie im lepiej. Helena, gdy zaczęła się wiosna i pojawiły się pierwsze liście lipy, po prostu się nimi żywiła, a gdy zerwała ich sobie trochę więcej i schowała pod poduszkę, żeby mieć na śniadanie, to rano okazało się, że w nocy starsze dzieci ukradły

jej to śniadanie. Tam przeżyła też tyfus, który w czasie I wojny dziesiątkował żołnierzy i ludność cywilną. Mimo tak ciężkich warunków życia Helena Błażewicz była w świetnej kondycji fizycznej. Nie chorowała, jako 100-letnia kobieta biegała po Dyneburgu, codziennie kilka razy przesiadając się dojeżdżała do córki, do kościoła na polską mszę św., a gdy zaczynał się sezon grzybowy, chodziła do lasu i przychodziła zawsze z pełnym koszem grzybów. Grzybobranie to było jej ulubione hobby. Zbierała, soliła, marynowała i znakomicie znała się na grzybach.

Trudno było mi uwierzyć, gdy towarzyszyłam pani Helenie Błażewicz w drodze na Słobódkę, że ona pierwsza doszła pod pomnik swoim spokojnym krokiem, a ja i operator kamery, z którym przygotowywałam materiał o Helenie Błażewicz dla Telewizji Polonia, za nią po prostu biegliśmy. Wtedy czułam się zawstydzona, że było nam trudno dogonić

staruszkę mimo dużo młodszego wieku. Słobódka była szczególnym miejscem dla Heleny Błażewicz. Ze szczegółami opowiadała mi jak widziała polskie wojska w rogatywkach, które wjechały do Dyneburga w 1920 roku. Jako 8-letnia dziewczynka była zachwycona ich wyglądem i z innymi mieszkańcami miasta stała na ulicy, żeby ich przywitać. „Starszy rangą podjechał do ojca, zdjął czapkę, - niech będzie pochwalony, powiedział i poprosił, żeby wolno było konie postawić”. Ojciec Heleny umieścił konie na podwórku koło ich domu, a mieszkali wówczas przy Wileńskiej. Cały czas Helena biegała do okna i przyglądała się koniom. Żałowała, że rano, gdy wstała, koni już nie było, bo żołnierze wcześniej wyjechali. Była też świadkiem pogrzebu na Słobódce. Poszła z mamą na cmentarz, bo to było miejsce, gdzie często razem chodziły i akurat trafiły, gdy grzebali poległych polskich żołnierzy. „Byłam tam. Te-



Rodzina pani Heleny, obchody stulecia

raz tam stoi krzyż. Pamiętam bardzo ładną, dużą kapliczkę na cmentarzu, teraz jej nie ma, bo zburzyli ją za sowieckich czasów, gdy likwidowali buldożerami cmentarz. Wtedy w 1920 roku widziałam wielki dół, obok stały trumny, a z jednej wystawały długie włosy. Bardzo się ich przestraszyłam i nie chciałam dalej na nie patrzeć. Potem bolszewicy odeszli i nastąpiła Łotwa. Wszyscy mówili, że Polacy przepędzili bolszewików, a Piłsudski oddał Dyneburg Łotyszom”. Pani Helena całe życie mieszkała w Dyneburgu. „To moje jedyne miasto. Ja tutaj wyrosłam. Po I wojnie był związek „Harfa”, wrócili nasi księża. Było dużo Polaków. Często wszyscy spotykali się. Nie było takich rozkoszy jak teraz. Nawet bogaci tak dobrze nie żyli. Miałam jedną sukienkę na wyjście, skórzane trzewiki, bieliznę i pończochy. Ale bardzo to ubranie oszczędzałam, żeby nie zniszczyć”. Dom Heleny Błażewicz był zawsze polski. Jeden raz była z córką Elżbietą w Polsce. Zobaczyła Toruń, Warszawę, Częstochowę, Lublin. Zaraz po odzyskaniu niepodległości wła-



Od lewej z dołu: Helena i mąż Stanisław oraz ich trójka dzieci

czyła się w działalność „Promienia” w Dyneburgu. Najlepiej czuła się w polskim towarzystwie i do końca życia mówiła bezbłędnie po polsku.

Jadwiga Nowakowska

Pani Helena Błażewicz-Juchniewicz zmarła w lipcu 2013 roku, ale na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako osoba aktywna, szanująca polską kulturę i język.

Rozmowa z ks. arcybiskupem Zbigniewem Stankiewiczem

O aktualnościach w życiu kościoła katolickiego, wspomnieniach o wizycie Papieża Jana Pawła II w Rydze oraz innych tematach dla „Polaka na Łotwie” opowiada arcybiskup Zbigniew Stankiewicz, metropolita Rygi.



Ks. arcybiskup Zbigniew Stankiewicz, metropolita Rygi

Papież Franciszek w swoim pierwszym wielkim wywiadzie wzywał do miłosierdzia i tolerancji. Włoska prasa nazywała jego wypowiedzi rewolucyjnymi. Mówi się o powstaniu nowej konstytucji apostolskiej. Czy to rzeczywiście rewolucja w Kościele? Czy jest ona potrzebna? I w którym kierunku podąża Kościół?

Kościół potrzebuje rewolucji, ale nie tej zewnętrznej, lecz wewnętrznej, rewolucji ducha. Potrzebujemy uwolnić tę moc, która jest w Ewangelii, ale wciąż jeszcze tylko drzemie w wierzących. Żeby ją uwolnić, potrzebujemy odczytania znaków czasu i właściwego zareagowania na nie. Papież Franciszek to czyni. Widzimy jak łatwo on nawiązał kontakt ze światem, mówiąc językiem prostym i zrozumiałym, czyniąc gesty, które wyrażają współczucie dla biednych i chorych. To już zostało docenione. On został wybrany Człowiekiem Roku bardzo wpływowej gazety Times.

W jaki sposób te zmiany mogą dotknąć kościół łotewski?

Kiedy zostało podane jako sensacja, że nowy papież wzywa duchowieństwo do wyjścia na zewnątrz, do ludzi, uśmiechnąłem się i powiedziałem sobie: ja przecież to czynię

już od trzech lat, to było mi samo przez się zrozumiałe od początku mojej posługi biskupiej.

Mam nadzieję, że dzięki zachętom papieża Franciszka kazania księży staną się bardziej zrozumiałe i bliższe codziennego życia ludzi.

Polska mimo częstych skandali moralnych uznawana jest wciąż za jeden z najbardziej wiernych Kościołowi i najbardziej praktykujących krajów w Europie. Na Łotwie katolicy są mniejszością, stanowią około 20 proc. społeczeństwa. Księża Arcybiskupie, na ile Kościół Katolicki na Łotwie staje wobec wyzwania dialogu z innymi Kościołami chrześcijańskimi, a także tymi osobami, które zaniechały praktykowania swej wiary?

Dialog i dobra współpraca z innymi tradycyjnymi wyznaniem na Łotwie istnieje od czasów prześladowań sowieckich, obecnie kontynuujemy i pogłębiany tę współpracę. Dokonania łotewskie zostały zauważone również przez Stolicę Apostolską, bo zostałem mianowany przez Ojca

Świętego Benedykta XVI członkiem Papieskiej Rady do spraw Popierania Jedności Chrześcijań.

Innym wyzwaniem jest praca z osobami, które zaniechały praktykowania swej wiary. Tutaj cennym drogowskazem jest nowa Adhortacja Apostolska Ojca Świętego Franciszka, która nazywa się Radość Ewangelii (Ewangelii Gaudium) i jest poświęcona nowej ewangelizacji, czyli kwestii ożywienia wiary w tych osobach, które ją zaniedbały.

Czy dzisiejsza młodzież, zdaniem Księdza Arcybiskupa, lubi przebywać w Kościele, tworzyć go i brać za niego odpowiedzialność?

To bardzo zależy od tego, co ma jej do zaoferowania parafia. Jeżeli młodzi widzą, że są w Kościele mile widziani i że im się daje przestrzeń do działania i do zastosowania swoich talentów, to chętnie się udzielają w Kościele i biorą za niego odpowiedzialność.

Jak Ksiądz Arcybiskup uważa, co można zrobić, aby młody, współ-



Arcybiskup z Benedyktem XVI

czesny człowiek mógł z odwagą powiedzieć, że czuje się w Kościele jak w domu? Czy to jest możliwe?

Na pewno to jest możliwe. Trzeba umieć mówić jego językiem i wyjść naprzeciw jego potrzebom. Zasadnicza treść wiary jest niezmienna, ale musimy ją wyrazić w nowy, odpowiedni dla naszych czasów sposób.

W swoim pierwszym liście pasterskim Ksiądz Arcybiskup zapowiedział, że priorytetem Księdza posługi będzie „odrodzenie Łotwy”. Zapewniał Ksiądz, że chce „służyć Bogu i społeczeństwu, gdyż taka jest misja Kościoła: głoszenie Dobrej Nowiny i służba ludziom”. Co już udało się zrobić? Jakie są plany na przyszłość?

Jesteśmy w trakcie. Pewne rzeczy udało się zrobić – nawiązać dobry kontakt ze społeczeństwem i światem mediów. Wyrazem tego było wybranie mnie Europejczykiem Roku 2011 na Łotwie i powołanie na Honorowego Członka Akademii Nauk Łotwy w ubiegłym roku. Jestem rozchwytywany do wywiadów i wystąpień na różnego rodzaju spotkaniach i konferencjach. Udało się utrzymać Ryskie Gimnazjum Katolickie i rozwijać Wyższy Instytut Nauk religijnych w Rydze. Zostały stworzone niektóre podstawowe

struktury wewnętrzkościelne, wypracowane przez Prawo Kanoniczne. Przed ponad dwoma laty założyliśmy Centrum Rehabilitacji dla alkoholików i narkomanów, w którym obecnie przebywa około 25 osób. Przy kilku parafiach zaczęły działać grupy niesienia pomocy dla biednych (Caritas). Ale, oczywiście, jeszcze więcej pozostaje do zrobienia. Obecnie bardziej chciałbym skupić się na pracy wewnętrzkościelnej – z kapłanami, klerykami i bardziej zaangażowanymi wiernymi.

Jak wyglądała Księdza droga do kapłaństwa?

Przed wstąpieniem do Seminarium Duchownego przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w wieku 35 lat, przez 12 lat pracowałem jako inżynier. Dzięki temu zdobyłem doświadczenie, które mi bardzo się przydaje w posłudze biskupiej.

W jakim języku Ksiądz rozmawia z Bogiem?

Przeważnie polskim, ale nieraz też łotewskim. *Od redakcji – do zapoznania się ze szczegółowym życiorysem arcybiskupa Z. Stankiewicza i jego drogą do kapłaństwa polecamy artykuł „Oto droga na tron arcybiskupi” w numerze „Polaka na Łotwie” Nr. 3 (93) 2010.*

Dwadzieścia lat temu, we wrześniu (8-9) 1993 roku, na Łotwie przebywał poprzedni głowa Kościoła katolickiego Papież Jan Paweł II. Jakie wspomnienia pozostały po wizycie Papieża?

Pamiętam jak w Soborze Domskim, kiedy siedłem za papieżem w odległości paru kroków, widziałem jak po policzkach osób, które go dotykały, płynęły ciche łzy.

W czasie spotkań i nabożeństw papież żywo reagował na to, co działo się wokół i to komentował. Jeszcze dziś świat kultury i nauki wspomina spotkanie z nim w dużej Auli Uniwersytetu Łotewskiego. Dwa lata temu, w dzień beatyfikacji Jana Pawła II zorganizowaliśmy w tejże Auli konferencję, poświęconą jego osobie, z udziałem najwyższych dostojników państwowych i najwybitniejszych artystów. To również było niezapomniane wydarzenie! Potem nawet wydaliśmy materiały przemówień i nagranie wystąpień artystów.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, jedno z najważniejszych świąt chrześcijańskich, które jest obchodzone w gronie rodzinnym. Księżę Arcybiskupie, jaki sens w sobie niesie Boże Narodzenie w dniu dzisiejszym? O czym warto pamiętać?

Bóg jest blisko, świat jest pełen Jego obecności. On stał się jednym z nas, On nas rozumie i wzywa do życia w miłości i prawdzie, które On objawił.

Jakie życzenia Ksiądz chciałby przekazać czytelnikom „Polaka na Łotwie”?

Boże Narodzenie jest świętem pojednania z ludźmi i z Bogiem. Bóg jest w te dni szczególnie blisko, zasłona oddzielająca świat widzialny od niewidzialnego, staje się szczególnie cienka. Skorzystajmy z tej szansy, otwórzmy się na Jego obecność!

Serdecznie dziękujemy za udzielenie czasu czytelnikom „Polaka na Łotwie”.

W służbie ojczyzny – z historii rodziny Parczyńskich

W jednym z numerów łotewskiego tygodnika „Ir” (grudzień 2011 r.) przedstawiona została sylwetka reżyserki teatralnej Kariny Šišlo. Pani Karina to bardzo ciekawa osobowość – oprócz prowadzenia młodzieżowego teatru „Vinnijs” jest autorem wzoru czapki (Lāčplēša ausu cepure), bez której łotewski kibic nie wyobraża sobie dzisiaj wyjazdu na kolejne turnieje mistrzowskie w hokeju na lodzie. Jej najnowszym pomysłem jest „Saldais dzintars” (słodki bursztyn), czyli wzór i receptura (tylko z naturalnych składników) słodczy w kształcie i kolorze bursztynu.

Polskiego czytelnika mógł zaintrygować jednak jeszcze inny wątek poruszony w artykule tygodnika „Ir”: pani Karina opowiada dziennikarzowi o jednej z najcenniejszych rodzinnych pamiątek – o bransoletce wykonanej z guzików munduru dziadka Czesława Parczyńskiego, który przed wojną był m.in. adiutantem marszałka J. Piłsudskiego i został zamordowany w Katyniu. Dzięki uprzejmości p. Kariny nawiązałem kontakt z jej ojcem Olgiem Parczyńskim, który pewnego listopadowego przedpołudnia odwiedził naszą ambasadę (od red. - Ambasadę RP w Rydze) i przybliżył nam historię swojej rodziny, której losy ściśle związane były z historią Polski i Łotwy.

Ojciec pana Olgerda Czesław Parczyński urodził się w 1896 r. jako syn dyrektora krakowskiego gimnazjum Józefa Parczyńskiego i Marii z Graleckich. Czesław miał 3 braci (Tadeusz, Stanisław i Juliusz) oraz 4 siostry (Domicella, Amalia, Maria i Olga). Ich matka, Maria Parczyńska zostanie później odznaczona orderem Orła Białego za patriotyczne



Czesław Parczyński na spacerze z synem Olgiem

wychowanie dzieci.

Przed wybuchem I wojny światowej młody Czesław zdążył rozpocząć studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz muzyczne w krakowskim Konserwatorium (specjalność: skrzypce). Wybucho wojna,

Czesław zostaje powołany do armii austro-węgierskiej. W 1916 r. trafia do niewoli rosyjskiej i zostaje internowany w obozie jenieckim w Zadońsku w guberni woroneskiej. Do położonego daleko za linią frontu Zadońska ewakuowana została rów-



Uroczystość złożenia serca Marszałka Józefa Piłsudskiego w grobie jego matki na cmentarzu na Rossie w Wilnie, 12 maja 1936 r. Pierwszy z prawej mjr Czesław Parczyński. Na zdjęciu widoczni od lewej: prezydent RP I. Mościcki, marszałek E. Rydz-Śmigły, żona i córki Józefa Piłsudskiego

niez ludność cywilna z terenu guberni bałtyckich, wśród nich przyszła żona Czesława – Helena. W tymże to Zadońsku pomiędzy 20-letnim Czesławem a 16-letnią Heleną narodziło się uczucie, które miało przetrwać wojenną zawieruchę i inne przeszkody.

Rok 1918 przynosi niepodległość Polsce i Łotwie, w obronie której przyjdzie jeszcze jednak obu krajom stoczyć ciężkie boje. Jako były żołnierz armii austriackiej z doświadczeniem na froncie, Czesław trafia w 1918 r. do Legii Oficerskiej w Krakowie, która bierze udział m.in. w polsko-ukraińskich walkach o Przemyśl. W wojnie polsko-bolszewickiej Czesław bierze udział już jako oficer 1 Dywizji Piechoty Legionów, jednostki wyjątkowej w historii Wojska Polskiego. W kampanii łatgalskiej 1919/1920 Czesław jest dowódcą kampanii, a jego starszy brat Stanisław Parczyński – „Młot” dowódcą batalionu.

Będąc w Łatgalii, Czesław odszukał swoją miłość z Zadońska – Hele-

nę, która mieszkała w majątku rodziców nieopodal Preli. Jeszcze za dwa lata przyjeżdża na Łotwę i prosi rodzinę Heleny o jej rękę. Początkowo bezskutecznie, gdyż babcia Heleny jest przeciwna małżeństwu z polskim oficerem. Kilka słów o rodzinie Heleny. Była ona córką Aleksandra Jabłonowskiego, urzędnika akcyzowego w Prelach, oraz Elzy Zewald. Przodkowie Aleksandra Jabłonowskiego pochodzili z Kresów Wschodnich, natomiast rodzina Zewald wywodziła się z kurlandzkiego Frydrychszta (obecnie Jaunjelgava), następnie przeniosła się do guberni witebskiej, gdzie zakupiła majątek ziemski z młynem pod Prelami. Po śmierci matki (1917 r.) i ojca (1918 r.) Heleną opiekowała się babcia Zewald, która najwyraźniej uznawała młodego Polaka za nienajlepszą partię dla swojej wnuczki. W końcu jednak uległa i w 1922 roku w kościele w łatgalskim Warkowie Czesław i Helena biorą ślub. Młodzi Parczyńscy zamieszkują początkowo w Lidzie, a następnie w Grodnie i w Wilnie, gdzie stacjonuje jednostka Czesława

– 1 DP Legionów. W Wilnie przychodzi na świat w 1928 roku ich jedyne dziecko – Olgierd Parczyński. Do wybuchu wojny Olgierd uczęszcza do szkoły w Wilnie, a letnie wakacje spędza na Łotwie, w majątku rodziny matki. Wcześniej jednak rodzina zamieszkuje przy ul. Bagatela w Warszawie. Z dzieciństwa w Warszawie pan Olgierd zapamiętał m.in., że nie wolno mu było hałasować w mieszkaniu, gdyż pod Parczyńskimi mieszkał gen. E. Rydz-Śmigły. Jego ojca spotyka w tym czasie szczególne wyróżnienie – zostaje adiutantem marszałka Piłsudskiego. Adiutanturę Marszałka tworzyli starannie wyselekcjonowani oficerowie o nieprzeciętnych zdolnościach (byli wśród nich m.in. Walery Sławek, B. Wieniawa-Długoszowski). Po odejściu z adiutantury w 1932 r. Czesław odbywa studia w Akademii Wojskowej w Warszawie i, już po śmierci Piłsudskiego, wraca do Wilna, do swojej macierzystej jednostki (1 DP Leg.), gdzie zostaje dowódcą 6. Pułku Piechoty, a następnie szefem sztabu dywizji.

W kampanii wrześniowej 1 DP Leg. toczy ciężkie walki z Niemcami (m.in. w obronie linii Narwi i Bugu, o Kałuszyn, pod Tomaszowem Lubelskim). Twarda postawa 1 DP wzbudziła szacunek Niemców, którzy określali ją mianem „żelaznej dywizji”.¹ W dniu 23 września 1939 r. Czesław zostaje ranny w potyczce pod Lwowem (życie uratował mu dowódca dywizji gen. Wincenty Kowalski), ale dostaje się później do niewoli sowieckiej i trafia do obozu jenieckiego NKWD. Rodzina może wysłać jedną paczkę (do 2 kg) miesięcznie, zamiast adresu żona zna tylko rząd cyfr, jednak w jednym z listów Czesławowi udaje się przemyścić wiadomość, że znajduje się w Starobielsku. Ostatni list rodzina otrzymała w marcu 1940 r. Żona z synem od początku wojny mieszkają na Łotwie, Olgierd kontynuuje naukę w łotewskiej szkole w Prelach. Pewnego kwietniowego dnia roku 1943 Olgierd przeczytał w łotewskim czasopiśmie „Tēvija” o odkrytych w Katyniu masowych grobach polskich oficerów. Informację o Katyniu Olgierd zataił początkowo przed matką, która jeszcze przez kilka lat żyła nadzieją na powrót męża. Rodzina łudziła się, że ojciec może uniknąć losu oficerów z Katynia, gdyż obóz w Starobielsku był przecież znacznie oddalony od Katynia ...

Żona Czesława Helena (była pianistką) żyła jeszcze długo, zmarła w wieku 91 lat w 1992 roku. W roku 2000 p. Olgierd przeczytał w łotewskim dzienniku „Diena” o otwarciu polskiego cmentarza wojskowego w Charkowie i na liście tam pochowanych odnalazł nazwisko ojca, ppłk. dypl. Czesława Parczyńskiego.²

1 Za: Paweł Piotr Wieczorkiewicz, Wrzesień 1939 - próba nowego spojrzenia

2 Symboliczny grób Czesława w ramach kwatery rodziny Parczyńskich znajduje się również na jednym z ryskich cmentarzy. Z kolei uczniowie Gimnazjum im. Gen. M. Zaruskiego w Uście posadzili Dąb Pamięci ppłk. Czesława Parczyńskiego



Z samochodu wysiada marszałek J. Piłsudski, za nim adiutant mjr Cz. Parczyński

Trzej bracia Czesława również oddali życie w służbie ojczyźnie. Tadeusz, dr nauk filozoficznych, poległ w kampanii kijowskiej pod Fastowem. Julian pracował w służbie kontrwywiadowczej Korpusu Ochrony Pogranicza. Z nieznanых przyczyn popełnił samobójstwo w 1938 r. Stanisław Parczyński-„Młot” służbę wojskową rozpoczynał jeszcze w Pierwszej Kompanii Kadrowej J. Piłsudskiego, został dowódcą kompanii w 5 Pułku Piechoty, był komendantem okręgu POW w Kutnie, a następnie w Warszawie. W wojnie polsko-sowieckiej dowodził 1 białonem 5 Pułku Piechoty Legionów. Za kampanię łatgalską otrzymał łotewski order Lāčplēšis.³ Zmarł na

3 Nazwisko Stanisława Parczyńskiego odnajdujemy pośród kawalerów Orderu Lāčplēšis w kaplicy na Cmentarzu Braterskim w Rydze

rękach brata Czesława, śmiertelnie ranny w potyczce k. Lidy. Trzej bracia Parczyńscy: Tadeusz, Czesław i Stanisław odznaczeni zostali Orderem Virtuti Militari, Czesław także Krzyżem Walecznych (dwukrotnie, m.in. za kampanię łatgalską).

P.S. Pan Olgierd Parczyński jest emerytowanym pracownikiem naukowym Łotewskiej Akademii Rolniczej w Jelgawie (LLA). W latach 1988 – 1999 był kierownikiem katedry patologii i parazytologii na wydziale medycyny weterynaryjnej LLA. Jest Członkiem Honorowym Łotewskiego Towarzystwa Lekarzy Weterynarii oraz autorem cenionych prac naukowych, m.in. „Lauksaimniecības dzīvnieku slimību morfoloģiskās diagnostikas pamati”, 1984.



Młodzież Zespołu Tańca Ludowego „Kukułeczka”

Młodzież polska z Dynebur dawnych Inflant polskich

*„Zielona Łotwa – to jest mój Dom,
Tu pachną lasy ze wszystkich stron,
Szum fal Daugavy, koi do snu,
Kraj lat dziecińczych mam właśnie tu!”*

(A.Czubajewska)

Fragmenty referatu wygłoszonego podczas drugiej edycji Interdyscyplinarnej Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Polskie Kresy Wschodnie i ludzie stamtąd” organizowanej przez Fundację „Polskie Kresy Wschodnie – Dziedzictwo i Pamięć” 19–20 października 2012 r. w Toruniu.

Zamiast wstępu: Skąd tu Polacy?

Dźwińsk, Borysoglebsk, Dyneburg, Daugavpils lub tajemnicze „Miasto En”, opiewane przez pisarza Leonida Dobyczina. Wielorakość wpływów kulturowych odzwierciedla się już w samej liczbie nazw miasta, z którego pochodzę i w którym stałem się Polakiem. Zawsze żyli tu obok siebie: Żydzi, Rosjanie, Białorusini, Litwini, Polacy oraz wiele



ga, stolicy

innych narodowości. Tolerancja narodowościowa oraz religijna stała się jedną z cech świadomości historycznej „tutejszej” młodzieży polskiej.

Po sekularyzacji Zakonu Kawalerów Mieczowych (1561), ostatni mistrz Gothard Kettler stał się księciem utworzonej na zachód i południe od rzeki Daugavy (Dźwiny) Kurlandii (wkrótce związanej politycznie z Rzeczpospolitą Obojga Narodów). Po wojnie szwedzko-polskiej (1621), leżące na północ od

Daugavy Inflanty szwedzkie zostały podzielone na część szwedzką (ze stolicą w Rydze) oraz część polską ze stolicą w Dyneburgu, współczesnym Daugavpils. Inflanty polskie składały się z województw – rzeżyckiego i dyneburskiego, a po I zaborze Rzeczypospolitej (1772) przeszły pod panowanie Imperium Rosyjskiego i wkrótce zostały włączone do Guberni Witebskiej¹. Tak więc Łatgalia przez ponad dwieście lat pozostawała poza obszarem, na którym istniały formy państwowości polskiej (Księstwo Warszawskie, Królestwo Polskie, Rzeczpospolita Polska, Polska Rzeczpospolita Ludowa). Tym bardziej interesujące z socjologicznego, historycznego i politologicznego punktu widzenia jest przetrwanie polskiej tradycji oraz pamięci historycznej w świadomości młodzieży tego regionu. Ich kultura i życie społeczne są właśnie punktami moich zainteresowań badawczych.

Współczesność

Polacy na Łotwie na tle innych mniejszości posiadają szereg cech charakterystycznych. Wiąże się to głównie z dążeniem do zachowania języka i kultury tej grupy narodowej. Polacy - nawet w Łotewskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej (ŁSRR) – to trwała wspólnota narodowa, powiązana siecią wzajemnych koligacji rodzinnych oraz wspólnymi losami historycznymi przejawiającymi się w świadomości poszczególnych członków.

Nawet dziś Polacy to wciąż stonkowo liczna grupa narodowa. W dwumilionowym państwie Polacy stanowią około 2.2 % (ok. 50 000)². W samym Daugavpils jest ich około

14.2%³ (bez przylegającego do miasta powiatu). Zdaniem autora, liczba Polaków jest o wiele większa niż wskazują na to oficjalne statystyki. I tak na przykład w latach 90-tych ubiegłego wieku istniała możliwość wpisania do paszportu dowolnej narodowości. Niewielka ilość mieszkańców Łotwy, z różnych przyczyn społecznych, rodzinnych czy nawet politycznych⁴ nie wpisywała swojej polskiej narodowości. Bywały również liczne przypadki, kiedy obywatel Republiki Łotewskiej po prostu nie wiedział o swoim polskim pochodzeniu, z kolei jego nazwisko ewidentnie na nie wskazywało (nie były to np. takie popularne w Polsce nazwiska jak Dąbrowski czy Koźłowski). Oczywiście samo nazwisko nie jest decydującym wskaźnikiem polskiego pochodzenia, ale świadomość jego rodowodu często się wiąże z poszukiwaniem swoich korzeni etnicznych. Tego typu zainteresowania prowadzą do chęci uczenia się języka polskiego, co jest bardzo silnym czynnikiem motywującym np. rosyjskojęzycznej czy łotewskojęzycznej młodzieży polskiej z Daugavpils.

Różnorodność etniczna Daugavpils nigdy nie była zagrożeniem dla tożsamości narodowej Polaków. Wiele tradycyjnych mniejszości rozplynęło się, na przykład w cyklicznym potoku migracyjnym z ŁSRR. Polacy nigdy nie tracili swojej identyfikacji, swej tożsamości narodowej. Jak stwierdził profesor Uniwersytetu Łotewskiego w Rydze Ēriks Jēkabsons: „Polacy uniknęli straty swego obrazu przedwojennego”⁵.

1 Ē. Jēkabsons, *Stosunki polsko-łotewskie na przestrzeni dziejów*, [w:] Ks. E. Walewandr (red.), *Polacy na Łotwie*, Lublin 1993 r.

2 Centralny Urząd Statystyczny Republiki Łotewskiej [łot. Latvijas Republikas Centrālā Statistika Pārvalde], Tautas Skaitlšanas Dati 2011 g.: <http://www.csb.gov.lv/category/tagi/Tautas%20skait%C4%AB%C5%A1ana>, dostęp: październik 2012 r.

3 Dane Centralnego Urzędu Statystycznego Republiki Łotewskiej: www.csb.gov.lv, dostęp: 12.10.2012 r.

4 Przez długi czas państwem rządziła prawica, co jest dość typowe dla młodego państwa poszukującego swojej tożsamości na politycznej arenie międzynarodowej.

5 Ē. Jēkabsons, *Stosunki polsko-łotewskie...*, op. cit.

Obraz młodzieży polskiej w Daugavpils

Młodzież polska w Daugavpils ma własne, stabilne tradycje wewnętrzne. Stanowi głównie ludność miejską, lecz wywodzi się z różnych warstw społecznych. Wśród nich odnajdziemy uczniów (głównie Gimnazjum Państwowego im. Józefa Piłsudskiego), studentów, robotników oraz przedstawicieli inteligencji. Skupiają się głównie wokół takich instytucji jak Związek Polaków na Łotwie Oddział „Promień”, Centrum Kultury Polskiej, Związek Młodych Polaków na Łotwie (instytucja działająca w Rydze, ale czołowi działacze to studenci polskiego pochodzenia właśnie z Daugavpils), Harcerstwo Polskie⁶ oraz Kościół Katolicki. Młodzież zrzesza się w licznych klubach kultury polskiej skupionych głównie wokół Domu Polskiego oraz wspomnianej Szkoły Polskiej. Obie instytucje są najważniejsze dla polskiej infrastruktury i są położone przy ważnej dla tutejszych Polaków ul. Warszawskiej. Wśród licznych zainteresowań polskiej młodzieży możemy wymienić Klub Studentów Polskich, grupę teatralną, kółka ta-

6 Chciałbym podkreślić samą nazwę organizacji, czyli Harcerstwo Polskie, jako ruch społeczny i wychowawczy dla młodzieży z Łotwy. Zakładano, że w ramach Harcerstwa na Łotwie nie będą istnieć żadne ideologiczne podziały (odłamy) tej organizacji jak w Polsce (ZHR i ZHP). Z upływem czasu, ZHR (Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej) zdominował sprawy związane z projektami wyjazdów i obozów harcerzy z Łotwy w Polsce. Dziś, młodzi przedstawiciele Harcerstwa Polskiego na Łotwie (HPL) - nie wiedząc o często stereotypowych, ideologicznych podziałach tej organizacji w Polsce - deklarują się wyłącznie jako członkowie ZHR. Tym samym pozbawiają HPL możliwości współpracy (jak również korzystania z funduszy, co nie jest bez znaczenia) z największą organizacją harcerską w Polsce jaką jest ZHP (Związek Harcerstwa Polskiego).



Sprzątanie grobów. Na zdjęciu: Dana Rymwid-Mickiewicz, Jurek Smulko, Milena Różańska, Olesia Aksenionok, Brygida Meja

neczne – słynny w całym świecie polonijny Zespół Pieśni i Tańca Ludowego „Kukułeczka”, Teatr Ognia, etc. Z powyższego wynika, że w Daugavpils wytworzyła się silna polska infrastruktura edukacyjna, sportowa i kulturalna.

Instytucje na których głównie opiera się tożsamość narodowa polskiej młodzieży to przede wszystkim: Rodzina, Kościół, Szkoła, Związek Polaków na Łotwie oraz organizacje, które możemy nazwać ośrodkami zainteresowań dla poszczególnych grup (zespoły taneczne, chóry, organizacje kościelne, etc.). Zastanówmy się więc krótko nad wybranymi instytucjami.

Rodzina

Jak można się częściowo domyślić, rodzina odgrywa jedną z głównych ról w kreowaniu polskości wśród polskiej młodzieży z Daugavpils. Rozmawianie w języku polskim za zwyczaj zawdzięczamy starszemu pokoleniu rodziców. Często nasi

pradziadkowie, prababcie, dziadkowie i babcie mieszkali na ziemiach należących kiedyś do Polski. W czasach Związku Radzieckiego emigrowali na Łotwę, kontynuując jednak w swoich rodzinach polskie tradycje narodowe (często związane z Kościołem Katolickim), które przekazali swoim dzieciom, ostatnie zaś nam - współczesnej polskiej młodzieży. W Daugavpils mieszka również młodzież, która wywodzi swoje korzenie jeszcze z dawnych Inflant Polskich, dumnie wskazując na swoje szlacheckie pochodzenie (np. Stankiewiczowie, Łapińscy).

Polskie rodziny obchodzą wszystkie polskie święta, podtrzymują obyczaje i tradycje, co stanowi bardzo ważny element w kreowaniu polskiej tożsamości narodowej. Polskość jest przechowywana nawet w rodzinach nie mówiących po polsku, jako pewien dziedziczny element tożsamości. Wiele łotewsko- lub rosyjskojęzycznej młodzieży rozumie kulturę i język polski, gorzej z wypowiedzeniem się.



Dom Polski oraz Szkoła Polska im. Józefa Piłsudskiego jako główne instytucje krzewiące polskość młodzieży w Daugavpils

Dom Polski (DP) to centrum kół i organizacji, zespołów tanecznych, chórów oraz wielu innych przedsięwzięć włączających polską młodzież z Daugavpils w działania na rzecz rozwoju, popularyzacji i animacji kultury polskiej w środowisku lokalnym oraz poza granicami Łotwy. Główne pole działalności związku to podtrzymywanie polskich tradycji i folkloru. W murach DP mieści się oddział Związku Polaków⁸ na Łotwie „Promień”⁹ oraz Centrum Kultury Polskiej.¹⁰ Budynek jest symbolem tradycji polskiej, ponieważ jest to jedyna posiadłość należąca do Polaków na Łotwie. Przy aktywnej pomocy Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze Związek angażuje się także w działalność w obszarze pomocy społecznej.

Punktem wyjścia dla młodzieży polskiego pochodzenia jest przynależność do jednej z licznych (wymienionych wyżej) organizacji. Weźmy na przykład słynny zespół tańca ludowego „Kukułeczka”. Oprócz tańca, śpiewu oraz poznawania polskiej kultury członkowie zespołu angażują się w prawie wszystkie przedsięwzięcia kulturowe organizowane w DP. Tym samym utrzymują kontakt z młodzieżą należącą do innego kółka zainteresowań (np. teatru). Dom Polski to sieć prężnie działa-

jących polskich organizacji młodzieżowych oraz kół zainteresowań. Każdy według własnych preferencji może znaleźć odpowiednią „porcję” polskiej kultury dla siebie, wszyscy zaś są połączeni wspólnymi przekonaniem i wspólnym celem. Każdy jest inny, ale DP łączy, jest to jedność w różnorodności.

Państwowe Gimnazjum¹¹ Polskie im. J. Piłsudskiego w Daugavpils¹² stanowi główny ośrodek nauki języka i kultury polskiej. Dyrektor szkoły zgłasza zapotrzebowanie na nauczycieli z Polski w Ambasadzie RP w Republice Łotewskiej, dlatego też w szkole zawsze są obecni nauczyciele, pracownicy kontraktowi z Polski, co znacznie podwyższa poziom nauczania języka polskiego jako ojczystego. Niezależnie od pochodzenia etnicznego, od nauczycieli oczekuje się znajomości języka polskiego. Jeżeli nie rozmawiają w tym języku, istnieje możliwość dokształcania się na bezpłatnych kursach języka polskiego.

W Daugavpils szkoła cieszy się opinią bardzo dobrego ośrodka edukacji dzieci i młodzieży. Przez ostatnie lata zajmowała drugie miejsce w rankingach szkół. Najczęściej to rodzice (dziadkowie też) chcą, aby młodzież kształciła się właśnie w tej szkole. Takim sposobem – ich zdaniem – zostanie zachowana polskość w samej rodzinie.

Szkoła organizuje liczne imprezy kulturalne. Kulturowane są wszelkie możliwe łotewskie i polskie święta (w tym narodowe). W życie szkoły oraz organizację szkolnych

Kościół

Rzymskokatolicki Kościół obrządku łacińskiego z polskim językiem liturgicznym był zawsze obrońcą języka polskiego. W czasach, kiedy jeszcze nie było tak rozwiniętej polskiej oświaty na Łotwie, to właśnie Kościół stał się domem języka oraz kultury polskiej. Współcześnie oddziaływanie Kościoła na młodzież polską w Daugavpils dopełniają działania w rodzaju organizacji letnich obozów oraz wyjazdy dla młodzieży katolickiej (warto zwrócić uwagę na inicjatywę Parafiada⁷), katechezy dla dzieci, kursów przedmażeńskich dla przyszłych rodzin (głównie polskich) oraz licznych pielgrzymek do Agłony (najdalej na północny-wchód Unii Europejskiej leżące Katolickie Sanktuarium Maryjne). Prężnie działają również grupy młodzieżowe, na przykład „Pro Sanctitate” oraz grupy charytatywne typu „Caritas” w Polsce.

7 <http://www.parafiada.pl/>, dostęp: październik 2012 r.

8 Więcej: M. Wyrwa, *Związek Polaków na Łotwie*, „Rocznik Wschodni” 2001r., nr 7.

9 Więcej: A. Czibele, *Pierwsze kroki Promienia*, „Polak na Łotwie” 2008 r., nr 3.

10 Strona internetowa Centrum Kultury Polskiej w Daugavpils, <http://www.ckp.lv>, dostęp: maj, 2012 r. oraz 15 lat CKP w Daugavpils: http://www.youtube.com/watch?v=jk_i4PI43vY, dostęp: październik 2012 r.

11 Na Łotwie nie istnieje podział szkół na podstawówki, gimnazja oraz licea. Określenie „Gimnazjum Państwowe” nadaje się szkole po uzyskaniu określonych efektów w kształceniu. To pokazuje, że szkoła posiada wysoki poziom nauczania i świetną bazę dydaktyczną.

12 Strona internetowa Państwowego Gimnazjum Polskiego im. J. Piłsudskiego w Daugavpils: <http://www.dpolvsk.lv/>, dostęp: październik 2012 r.



Święto Pieśni i Tańca w Rydze

impres angażują się również rodzice uczniów.

Republika Łotewska wciąż pozostaje młodą demokracją, w której temat wielokulturowości i wielojęzyczności był zawsze kontrowersyjnym. Jeszcze przed 2004 rokiem, czyli przed tzw. Reformą Szkół [łot. Skolu Reforma¹³], dyrekcja szkoły zdecydowała się na wprowadzenie programu nauczania zgodnie z zaleceniami¹⁴ Ministerstwa Oświaty i Nauki Republiki Łotewskiej, czyli programu łotewskiego (w j. łotewskim) wzbogaconym o polskie elementy. Czy pozbawia to szkoły „polskości”? Uważam, że większość młodzieży polskiej nie zgodzi się z tym twierdzeniem, ponieważ część lekcji

wciąż odbywa się po polsku. Obok historii Łotwy i powszechnej (po łotewsku) – nauczana jest również historia i geografia Polski (po polsku), równolegle z językiem łotewskim uczniowie szkoły mają lekcje języka polskiego. Trzeba też wyraźnie podkreślić, że nikt przecież nie zakazuje młodzieży rozmawiać po polsku na przerwach i w trakcie zajęć. Od rozmaitych polskich organizacji szkoła otrzymuje podręczniki w j. polskim, z których uczniowie stale korzystają. Taki program nauczania pozwala na pełne opanowanie dwóch języków – polskiego i łotewskiego (autor pomija kwestię indywidualnych zdolności językowych). Bardzo dobra znajomość obu języków pozwala uczniom bez większych problemów zdawać na studia wyższe zarówno w kraju, jak i w Polsce. Współczesna młodzież polska (w większości) nie widzi problemu w nauczaniu po łotewsku. Przecież kraj nosi nazwę Re-

publika Łotewska, a to oznacza, że każdy musi się tu czuć, jak u siebie w domu. Wyraźnie to różni młodzież polską z Daugavpils od młodzieży np. z Wilna. Niestety w wystąpieniu nie ma czasu na poważny namysł nad tym zagadnieniem. Autor tylko podkreśla, że młodzież polska z Daugavpils (w większości) nigdy nie mieszała kwestie językowe z polityką. W wyborach parlamentarnych głosuje według własnych preferencji politycznych (ideologicznych).

(...)

Podsumowanie

Polska młodzież mieszkająca na terenie dawnych Inflant Polskich (częściowo wskazują na to wyniki badań¹⁵) czują się Polakami. Po-

13 Zmiany w *Ustawie o Nauczaniu* [łot. Grozījumi Izglītības likumā], <http://www.likumi.lv/doc.php?id=84315>, dostęp: październik 2012 r.

14 Zalecenia te po 2004 r. stały się obligatoryjne

15 J. Kurczewski, *Polacy nad Dźwiną – wyniki badań ankietowych 2007 roku*, [w:] J. Króćewski, M. Fuszara (red), *Polacy nad Dźwiną*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009 r., str. 17-61.

twierdza to przede wszystkim ich świadomość narodowa – jako jeden z ważniejszych elementów psychologii narodów¹⁶. Struktura świadomości młodzieży polskiej zawiera nie tylko samoświadomość, lecz również kolektywną pamięć historyczną narodu, stosunek wobec języka narodowego oraz jego terytorium i kultury. Świadomość narodowa określa wiele elementów życia młodzieży, na przykład zdolność do samoorganizacji (teatr, studenckie koła kultury polskiej, taniec, etc.).

Język, kultura i historia Polski (których uczą się w rodzinie, szkole i na uniwersytecie) wywarła wpływ na tożsamość narodową polskiej młodzieży, stała się odbiciem cech polskiego charakteru narodowego.

„O Litwie dalibóg mniej wiem niż o Chinach (...)”, drwił Mickiewicz z bywalców Salonu Warszawskiego w „Dziadach”. A to i tak nieźle, bo w tym samym dziewiętnastym wieku Gustaw Manteufel, potomek spolonizowanej niemieckiej arystokracji z Łatgalii, stwierdził, że większość Polaków wie tyle o Łotwie, co o Borneo czy Sumatrze. Mam nadzieję, że po tym krótkim referacie ta sytuacja trochę się zmieni. Działalność kulturalno-narodowa grup zamieszkałych poza granicami etnicznej ojczyzny wymaga szczególnego wysiłku i podwójnej energii. W moim odczuciu, jednym z głównych zadań polskiej młodzieży z Daugavpils jest popularyzowanie miasta, z którego pochodzą. Na Łotwie jesteśmy ambasadorami polskiej kultury i tradycji, z kolei w Polsce również przedstawicielami mniejszości polskiej z Daugavpils, o wysokim poziomie wykształcenia i tradycjach kulturowych, pozwalających na odgrywanie ważnej roli w życiu publicznym obu państw.

**Ejnar Jurkiewicz,
Doktorant nauk politycznych
Uniwersytetu Warszawskiego
Członek ZPL oddziału w Dyneburgu
„Promień”**

16 L. Kołakowski, *Moje słuszne poglądy na wszystko*, rozdział *O świadomości zbiorowej*, Biblioteka Młodego NZS-iaika, 1984 r.



Mer miasta Daugavpils wręcza nagrodę p. Gertrudzie Kiewisz

Człowiek Roku 2013

15 listopada br. w Centrum Marka Rothko odbyła się uroczysta gala wręczenia tytułów „Człowieka Roku 2013”.

W dniach, kiedy Łotwa i Polska obchodziły Dni Niepodległości, Urząd miasta Daugavpils zorganizował uroczystość wręczenia tytułu „Człowiek Roku 2013”. *„Głównym bogactwem w skarbcu wartości naszego miasta są mieszkańcy oraz ich wkład w historię Daugavpils, ich praca i służba dla dobra miasta zasługują na najwyższe uznanie. Jak często w naszym codziennym życiu myśli się o tym, co pozwala kroczyć cywilizacji do przodu? Istnieje wiele teorii i poglądów, ale jedno jest pewne – od nieznanego geniusza, który wynalazł koło, do twórców Internetu i wynalazców telefonu komórkowego, którzy diametralnie zmienili nasze życie, podstawą tych osiągnięć jest człowiek i jego praca”* – tymi słowami mer Daugavpils Jānis Lāčpulis otworzył ceremonię odznaczenia.

Jest to czwarty z kolei rok, kiedy zasłużeni mieszkańcy Daugavpils dostają z rąk burmistrza Nagrodę Roku. Dyplomy uznania oraz „Srebrną Lilię” otrzymali między innymi nauczyciele Ludmiła Ulińska (Ludmila Ulińska) i Antoni Lejkum (Antons Leikums), profesor Anna Stankiewicz (Anna Stankoviča) z Uniwersytetu Daugavpilskiego, sportowcy - Anatol Lewsza

(Anatolijs Levša) oraz Andrzej Jachimowicz (Andrejs Jahimovičs), lekarz Marianna Bitiņa (Marianna Bitiņa), Inara Barysznikova (Ināra Barišņikova) z Działu Kultury Urzędu Miasta, Rita Strode za pomysł stworzenia Centrum Marka Rothko oraz Walery Szydłowski (Valērijs Šidlovskis) – trener dyneburskiego klubu żużlowego.

„Złote Lilie” przyznano w czterech nominacjach: Oświata – nauczycielka fizyki Tatjana Masłowa (Tatjana Maslova), Gospodarka – przedsiębiorca Aleksy Zakrzewski (Aleksejs Zakrēvskis), Działalność społeczna – Walenty Gradkowski, (Valentīns Gradkovskis) z kolei w nominacji Kultura - dyrygent oraz kierownik artystyczny 2 chórów „Daugava” i „Forte”, a także pomysłodawca i główny organizator Międzynarodowych Festiwali Muzyki Sakralnej „Srebrne Dzwony” - Eugeniusz Ustinskow (Jevgeņijs Ustinskovs).

Grand Prix „Za dorobek całego życia” dostali - lekarz Leonid Krumplewski oraz nasza niestrudzona Gertruda Kiewisz - wieloletni dyrygent chóru „Promień”. Pani Gertruda zaczęła kierować chórem 25 lat temu, rozsławiając Daugavpils, łotewskich Polaków oraz Związek Polaków na całym świecie. O zasługach pani Gertrudy pamięta również Polska – przyznanie Złotego Krzyża Zasługi i tytułu „Zasłużony dla Kultury Polskiej – GLORIA ARTIS”.



Wróżby andrzejkowe

Andrzejki w Domu Polskim

Koniec listopada to magiczny okres otwartych bram do podświadomości - przyroda obumiera na zimę, a ludzie poprzez wróżby próbują zasiał ziarno miłości w swych sercach i głowach, by mogło wykiełkować na wiosnę i przynieść miłość w kolejnym roku. Andrzejki to jedna z tych niewielu nocy w roku, kiedy możemy zajrzeć w przyszłość i zobaczyć, co zgotował dla nas los.

W wigilię świętego Andrzeja, czyli 29 listopada, Centrum Kultury Polskiej organizowało tradycyjne spotkanie Andrzejkowe. W tym roku do Domu Polskiego na im-

prezę andrzejkową przybyli nie tylko dzieci i młodzież polska z Daugavpils. Przyjechali również goście z Jēkabpils, wychowankowie absolwentki Uniwersytetu Daugavpilskiego i aktywnej działaczki Klubu Studentów w latach 2003-2006 pani Katarzyny Grocholskiej – Kriukowskiej.

Według tradycji wigilia świętego Andrzeja była nocą magiczną, kiedy można było poznać swoją przyszłość. Wówczas dziewczęta mogły uchylić rąbka tajemnicy dotyczącej ich przyszłego zamążpójścia. Inszenizację, opowiadającą właśnie o wróżbach dziewczęcych, przygotowali dla widzów uczestnicy Zespołu Tańca Ludowego „Kukułeczka”.

Po przedstawieniu gości Domu Polskiego udali się do poszczególnych sal, gdzie czekały na nich wróż-

ki, które w formie zabawowej za pomocą magicznych przedmiotów, pomagały dowiedzieć się o przyszłości.

Po wróżbach na gości czekał poczęstunek oraz zabawy taneczne. Lecz na sam koniec do nieba wypuszczono lampiony, które miały spalić wszystko co zdarzyło się niedobrego w tym roku.

Nie zapominajmy więc o naszych rodzimych tradycjach polskich, które podkreślają fakt poszukiwania miłości, jak Andrzejki, Katarzynki czy Noc Świętojańska. Są one obecne w polskiej kulturze od wieków i choćby z tego powodu warto o nich przypominać i je świętować. Właśnie tak w tym roku świętowano Andrzejki w Domu Polskim w Daugavpils.

Żanna Stankiewicz

Młodzi Polacy na Łotwie uczą tworzyć bożonarodzeniowy cud

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia, członkowie Związku Młodych Polaków na Łotwie przeprowadzili warsztaty plastyczne z dziećmi polskiego przedszkola w Rydze.

Okres Bożego Narodzenia dla każdego z nas jest czymś wyjątkowym. Dla jednych jest to czas spokoju i okazja do spędzenia czasu z rodziną i bliźnimi, dla drugih – czas na zakupy, ozdabianie choinki, pieczenie pierników lub gotowanie potraw świątecznych. Jednak to wszystko łączy magia cudu i nastrój świąteczny.

Czas na dobre dzieje wykorzystali również członkowie Związku Młodych Polaków na Łotwie (ZMPŁ), którzy 18 grudnia popołudniu udali się do polskiego przedszkola przy Polskiej Szkole Średniej im. Ity Kozakiewicz, aby przeprowadzić z dziećmi warsztaty plastyczne. Wizyta do przedszkola rozpoczęła się inscenizacją szopki bożonarodzeniowej, którą rodzicom i gościom szkoły zaprezentowała jedna z grup przedszkola. Po zakończeniu przedstawienia, które wprowadziło w świąteczny nastrój, ZMPŁ i grupa pani Ireny Kondratjuk udały się na ciekawe zajęcia.

Podczas warsztatów plastycznych razem z dziećmi tworzyliśmy kartki i wykonywaliśmy upominki świąteczne, które następnie zostały przekazane rodzicom maluchów oraz osobom starszym polskiego pochodzenia. Celem zajęć było nie tylko stworzenie bożonarodzeniowego nastroju, ale również uświadomienie maluchów, iż tworząc własnymi rękoma upominki, można przynieść wiele radości, szczególnie osobom,



Wizyta ZMPŁ do przedszkola polskiego w Rydze

które w święta pozostają samotne. Warsztaty zakończyły się wspólną zabawą, śpiewaniem kolęd i częstowaniem dzieciaków słodyczami.

Święta Bożego Narodzenia to czas cudów, na które czekają nie tylko dzieciaki, ale również osoby starsze i samotne, które potrzebują radości, ciepła i opieki. Z tego właśnie powodu stwierdziliśmy, że poprzez przekazanie upominków świątecznych stworzonych przez dzieciaków osobom starszym, w każdej z nich wzbu-

dzimy ciepłe emocje i przypomnimy, iż pamiętamy o nich i z ogromnym zainteresowaniem wysłuchujemy ich opowieści oraz historie.

Błyszczące oczy przedszkolaków i uśmiechy na twarzach osób starszych powodują prawdziwą radość, którą warto pamiętać; warto zobaczyć i przeżyć oraz co najważniejsze, warto powtórzyć. Dlatego też czekamy na następne święta Bożego Narodzenia i ten wspaniały okres cudów.

Wiktoria Kalinina

35 lat działalności Klubu Kultury Polskiej „Polonez”

Historia Klubu Kultury „Polonez” sięga w dalekie lata powojenne, kiedy władze sowieckie nie sprzyjały zachowaniu polskiej kultury i tożsamości narodowej, chociaż przedwojenne życie kulturowe Polaków na Łotwie było bogate i różnorodne. Kilka powojennych dziesięcioleci kultura polska żyła w rodzinach nie wychodząc na wyższy społeczny szczebel. Takie znane polskie rodziny jak Gołubiec, Wesserowie, Ignatowicze, Surdeko, Puķe, Danusewiczowie, Fiskowiczowie i wiele innych obchodziło polskie święta i rocznice narodowe w rodzinnym gronie. Właśnie ci ludzie stały na początku zorganizowanego ruchu Polonii Ryskiej. W 1971 roku przy Domu Kultury Nauczycieli w Rydze zaczęli działać kursy języka polskiego pod kierownictwem Bolesława Gołubca, który przed wojną pracował w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej na Łotwie. To nie były zwykłe kursy językowe, ale i wychowanie patriotyczne oraz nauka poszanowania tradycji i obyczajów polskich.

Idąc za ówczesną modą, władze sowieckie zaczęły popierać kluby zainteresowań przy domach kultury, dzięki czemu w 1978 roku został zorganizowany Klub Przyjaciół Polski przy Domie Kultury Budowlanych w Rydze, gdzie od razu zaczęły odbywać się posiedzenia i koncerty w języku polskim. Przy Klubie został zorganizowany zespół tańca polskiego „Polonez”, następnie również Klub otrzymał nazwę „Polonez”. Celem Klubu, według regulaminu, było zapoznanie się z najcenniejszymi dziełami sztuki i literatury polskiej, klasycznej i współczesnej oraz szerzenie polskości na Łotwie. Pierwszym prezesem Klubu był Bolesław Gołubiec. Czynnie działała Wanda Puķe. To oni przede wszystkim dbali



Uroczysty koncert z okazji 35-lecia KKP „Polonez”

o to, żeby nasza kultura i język nie zaginęły. W 1983 roku pod kierownictwem Edwarda Fiskowicza został utworzony chór „Polonez”.

Nowa „epoka” działania ryskich Polaków zrzeszonych w „Polonezie” zaczyna się jednocześnie z odrodzeniem Łotwy (tzw. „Atmoda”), w której aktywnie uczestniczyli Polacy Rygi. Szczególnie owocną była działalność w odnowieniu szkół polskich.

W czasach współczesnych Klub Kultury „Polonez” z jego wieloletnim prezesem Edwardem Fiskowiczem na czele biorą aktywny udział w różnorodnych imprezach związanych z kulturą i sztuką polską, jak na Łotwie, tak i w Polsce. Klub „Polonez” aktywnie współpracuje ze Związkiem Polaków na Łotwie, Asocjacją Towarzystw Kultur Narodowych im. Ity Kozakiewicz, Ambasadą Rzeczypospolitej Polskiej na Łotwie, różnymi towarzystwami w Polsce oraz ministerstwami kultury Polski i Łotwy. Zespoły i soliści „Poloneza” mają obszerną geografę koncertową – występowali nie tylko na Łotwie, ale i w różnych miastach Litwy, Esto-

nii i Polski. Chór „Polonez” oraz jego soliści są laureatami wielu konkursów i festiwali, na przykład światowego festiwalu chórów w Koszalinie, festiwalu Marii Konopnickiej w Mokrych Górach i innych. Corocznie na Łotwie jest organizowany Ogólnołotewski Festiwal Polskiej Piosenki Estradowej i inne imprezy.

W dniu 21 grudnia 2013 r. odbył się uroczysty koncert z okazji 35-lecia Klubu Kultury Polskiej „Polonez” w Rydze. Wśród gości koncertu byli ambasador RP na Łotwie z małżonką, przewodniczący Stowarzyszenia Towarzystw Mniejszości Narodowych na Łotwie, przedstawiciel Ministra Kultury RŁ.

Za zasługi w dziedzinie podtrzymywania i promocji kultury polskiej zasłużeni działacze i przyjaciele Klubu otrzymali od ambasadora RP dyplomy uznania. W części artystycznej koncertu oprócz zespołów polskich wystąpiły zespoły mniejszości litewskiej i niemieckiej na Łotwie oraz żeński kwartet instrumentalny z Białorusi.

Dagmāra Malzuba

Koncert kolęd w Centrum Kultury Polskiej

**Tradycyjny
bożonarodzeniowy koncert
kolęd odbył się w Domu
Polskim tuż po świętach,
zbierając pełną salę
rozweselonych i na dobre
rozkolędowanych widzów.**

Koncert kolęd to tradycyjny czas wspólnego wyśpiewywania radości Narodzenia Pańskiego, to wspólne Wychwalanie Boga, wspólna zabawa.

*Jest taki dzień,
tylko jeden raz do roku.
Dzień, zwykły dzień, który liczy się
od zmroku.
Jest taki dzień,
gdy jesteśmy wszyscy razem.
Dzień, piękny dzień, dziś nam rok
go składa w darze.*

Na koncercie kolęd pt. „Jest taki dzień” organizowanym przez Centrum Kultury Polskiej w tym roku wystąpił chór „Promień” pod batutą Aliny Łapińskiej, zespół wokalny „Barwy Daugawy” oraz soliści Krystyna Kunicka, Bożena Rakicka i Ajga Krute (łot. – Aiga Krute).

Na początku imprezy wszystkich zebranych na sali przywitała prowadząca koncert Krystyna Baranowska oraz dyrektor Centrum Kultury Polskiej Żanna Stankiewicz, która złożyła Polakom najserdeczniejsze życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia.

Świąteczny koncert rozpoczął się od piosenki „Jest taki dzień” w wykonaniu Krystyny Kunickiej.

Na zapytania dzieci w czerwonych kapturkach „Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia? Dlaczego wypatrujemy gwiazdę na niebie? Dlaczego śpiewamy kolędy?” prowa-



Koncert kolęd w Domu Polskim

dzące koncert Krystyna Baranowska i Krystyna Kunicka znają odpowiedzi: „Dlatego, żeby się nauczyć miłości do Pana Jezusa. Dlatego, żeby podawać sobie ręce. Dlatego, żeby uśmiechać się do siebie. Dlatego, żeby sobie przebaczać.” Odpowiedzi na pytania usłyszeliśmy również w wiązance kolęd w wykonaniu zespołu „Barwy Daugawy” oraz „Świetlistej Kolędzie” w wykonaniu Bożeny Rakickiej. Solistka Ajga Krute zaskoczyła słuchaczy wykonaniem kolęd w dwóch językach – łotewskim i koreańskim.

Następnie koncert kontynuował nestor polskiej pieśni w Daugavpils chór „Promień”. Na sali zabrzmiały

dobrze znane wszystkim Polakom kolędy, między innymi „Wśród nocnej ciszy”, „Śpiewajcie aniołowie”, „Witaj Jezu narodzony” i inne.

Te radosne i niosące nadzieję pieśni dzisiaj są nieodzownym elementem każdego obchodu przyjscia na świat Zbawiciela. Przeplatane wierszami, rozbrzmiewały na sali wzruszające utwory, zwiastujące o narodzinach Pana naszego Jezusa, obchodzeniu świąt, bezgranicznej miłości do bliźniego oraz okolicznościach towarzyszących przyjsciu Zbawiciela, odbijały się echem w duszy każdego słuchacza.

**Centrum Kultury Polskiej
w Dyneburgu**



Dawna tradycja – kartki bożonarodzeniowe

Za oknami powoli robi się zima, drzewa przybierają srebrnobiałą szatę, miasta i wsie rozbłyskują kolorowymi światełkami, sklepowe witryny wołają do nas świątecznymi dekoracjami, ogarnia nas gorączka zakupów i przygotowań do zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Świąt, które w naszej, kresowej tradycji były i są świętami typowo rodzinnymi. W każdym domu stanie jak najpiękniej ubrana choinka, będzie biały obrus na wigilijnym stole i dwanaście potraw, zostawimy przy stole wolne miejsce dla strudzonego wędrowca. Podzielimy się opłatkiem i zaśpiewamy najpiękniejsze w świe-

cie kolędy. Każdy z nas od najmłodszych lat pamięta o tej świątecznej tradycji i każdy stara się ją pielęgnować, przekazywać młodszemu pokoleniom.

Coraz dłużej pracujemy, coraz mniej mamy czasu dla bliskich. Świąteczny czas to dobra okazja, żeby się choć na chwilę zatrzymać, poświęcić ją tym, których kochamy. Jednym słowem stajemy się bardziej otwarci na innych ludzi. Ta otwartość sprawia, że wszystkim składamy świąteczne życzenia. Kiedyś życzenia dla najbliższych wysyłano na tradycyjnej pocztówce, a to oznaczało długi czas oczekiwania. Dziś sytuacja wy-

gląda zupełnie inaczej, bo wystarczy kilka sekund, by mailem przesłać życzenia świąteczne do dowolnego miejsca na Ziemi. Ostatnie badania opinii publicznej potwierdzają, że właśnie e-mail oraz SMS są najpopularniejszym sposobem na składanie sobie życzeń w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Jednak jeśli wysyłamy tradycyjne kartki, to tylko naszym najbliższym i tym z rodziny oraz znajomym. Wybór jest bardzo bogaty, ale my szukamy przede wszystkim takich, w których wydrukowano już tekst życzeń. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta. Nie musimy sami ich napisać - bo nie potrafimy

lub wykręcamy się brakiem czasu - wystarczy, że się tylko podpiszemy, żeby adresat wiedział przynajmniej od kogo są te życzenia. Powoli zanika w ten sposób to, co powinno być jednym z najważniejszych przesłań tych Świąt - płynące z głębi naszych serc dobre słowo i szczere życzenia dla naszych bliźnich. Czasem zastępują one najcenniejszy nawet prezent. Dobrze byłoby wrócić do tej tradycji - do czego bardzo zachęcam - i wzorem naszych dziadów i ojców na bożonarodzeniowych kartkach pisać własnoręcznie, może nawet przez siebie ułożone życzenia. Taka świąteczna kartka będzie na pewno sympatyczniejsza i w większym stopniu będzie podkreślała szacunek dla adresata. Należy również przypomnieć, bo być może już niektórzy z Państwa zapomnieli, jak miło jest otworzyć skrzynkę pocztową i wyjąć kilka kopert z kartkami świątecznymi. Zatem zachęcam wszystkich do pisania i wysyłania kartek świątecznych.

Pragnę Państwu w tym pomóc i dlatego zajrzałam do starych świątecznych kartek oraz do ludowej skarbnicy bożonarodzeniowych oracji, aby pokazać, jak pięknie kiedyś składano życzenia i zaproponować niektóre z nich do wykorzystania na kartkach ze świątecznymi życzeniami. A oto wybrane przykłady takich życzeń:

Spod Babiej Góry przesyłamy winszowania Bożego Narodzenia i Nowego Roku świętowania. Zdrowia, spokoju, szczęścia i radości, a w 2003 roku wszelkiej pomysłności.

Staropolskim obyczajem według ojców naszych wiary, chcemy złożyć Wam życzenia w dniu Bożego Narodzenia. Niech ta gwiazdka betlejemska, która świeci dziś o zmroku, doprowadzi Was do szczęścia w nadchodzącym Nowym Roku.



Szczere życzenia na Dzień Bożego Narodzenia, a w Nowym Roku Łask Bożych, szczęścia i powodzenia.

Gdy świat otulony jest śniegiem i gwiazdy na niebie się złocą,

W stajence rodzi się Dziecię, by miłości ogarnąć nas mocą.

Cieszymy się darem cudownym, który przynosi Dziecina.

W czasie tym wielkim, wspaniałym Bóg oddaje nam Syna.

Niech ta Boża Dziecina będzie dla każdego światłem w pomroku codziennych dni i śpiewem w naszej duszy. Niech sprawi wszystkim Święta Bożego Narodzenia pogodną i radosną, a Nowy Rok niech stanie się szczęśliwym i dostatnim.

Mam nadzieję, że przykłady te urozmaicą niektóre świąteczne kartki, a może przypomną się nasze własne, rodzinne, często rymowane życzenia, składane w tym pięknym, pełnym miłości czasie Świąt Bożego Narodzenia.

dr Krystyna Barkowska

„Inflancka” Pola Negri

Jej sława rozlała się po Europie, lecz za sprawą miłości już nie dotarła za ocean, tak jak udało się to jej koleżance z branży Poli Negri. Aleksandra Gudowiczówna, obdarzona niezwykłym talentem aktorskim, urodziła się w Rydze, w starej polskiej rodzinie kresowej.

Dziś mało kto kojarzy pseudonim artystyczny „Lya Mara” i wydaje się to chichotem historii, biorąc pod uwagę fakt, że w latach 20-tych jej fotografie dołączano do ekskluzywnych czekoladek. Jeśli ktokolwiek w Macierzy kojarzy jakąkolwiek aktorkę kina niemego z tamtych czasów, to raczej tylko starsze pokolenia i wyłącznie Apolonie Chałupiec, czyli Polę Negri. Tę ostatnio przypomina szerszej, w tym także młodszej publiczności, musical „Polita” w Teatrze „Buffo”. O ile jednak w odniesieniu do hollywoodzkiej gwiazdy czyta się pod tytułem musicalu podpis „Born in Poland, made in Germany, stolen by Hollywood”, o tyle w stosunku do Gudowiczówny powinien on wyglądać inaczej. Być może „Born in Latvia, made in Poland, stolen by Germany” byłoby odpowiedniejsze. Bynajmniej nie chodzi tutaj o złośliwość w ukazywaniu tendencji Niemców w przywłaszczaniu sobie dóbr kultury.

Recz rozchodzi się o to, iż aktorkę ukształtowała kultura polska, zarówno ta kresowa, inflancka, jak i pierwsze kroki w kinie - stawiała w Warszawie. Jednak ani nazwa „Polska”, ani „Łotwa” dzięki historycznej zawieruszy wtedy jeszcze na mapach nie istniały. Nawet kiedy



Lya Mara (1929) . Fot. Wikipedia

oba kraje w atlasach się pojawiły - Lyra Mara była i jest uważana do tej pory za aktorkę niemiecką. Ewentualnie dojrzeć można niekiedy dopisek: „pochodzenia polskiego”. Stała się aktorką, pomimo początkowego udziału w produkcjach polskich, głównie kina niemieckiego i wyszła za „przyszywanego Niemca” Friedricha Zelnika. To jednak za mało, by można było zmienić jej narodowość, podobnie jak w przypadku Gerarda Depardieu, którego ze względu na zmianę obywatelstwa określono, pół żartem, pół serio jako „rosyjskiego aktora francuskiego pochodzenia”.

Początki kariery Aleksandry Gudowiczówny to praktycznie środek pierwszej wojny światowej. Po zagranii w kilku polskich filmach, ze względu na niemiecką w tym czasie okupację Polski i tym samym wymuszoną „prowincjonalność” Macierzy, musiała podjąć decyzję o ojczystej ziemi. Taka okazja nadarzyła się, gdy

jej koleżanka Pola Negri wyjeżdżając do Berlina dla rozwoju swojej kariery, pragnęła ją tam ściągnąć. Gdy Lyra wykorzystała tę szansę, weszła w początek bardzo udanej ścieżki zawodowej w kinie niemieckim. Grając w dwóch pierwszych filmach na terenie Niemiec, poznała swego przyszłego małżonka, z pochodzenia Żyda z Czerniowic, który również brał udział w ich produkcji. W tym samym czasie Pola Negri po intensywnym etapie w kinie niemieckim wyjechała do Hollywood, by osiągnąć następny szczebel światowej sławy. Lyra Mara natomiast została i zawarła związek małżeński. Jej wybranek rozpoczął własną produkcję filmów, promując ją i kreując na wielką gwiazdę niemieckiego kina. Zdjęcia Mary znajdowały się na widokówkach i opakowaniach papierosów, a kariera nabrała tempa.

Zmierzch aktorstwa Aleksandry Gudowiczówny nastąpił, tak jak i istotnej części artystów kina niemego, wraz z udźwiękowieniem filmu. Po odejściu ery kina z napisami zdołała zagrać tylko w jednym filmie. Nie mogła przyzwyczaić się do nowych warunków, pomimo tego, że mąż został szefem firmy, która produkcje filmowe wyposażała w dźwięk. Po wygraniu wyborów przez Hitlera małżeństwo szybko opuściło Niemcy, wyjeżdżając do Londynu. Friedrich przyjął obywatelstwo brytyjskie, zmieniając imię na Frederic i dalej reżyserował filmy. Lia Mara przestała jednak występować nawet w produkcjach małżonka. Po jego śmierci w 1950 roku opuściła Anglię, osiedlając się w Szwajcarii, gdzie zmarła 10 lat później.

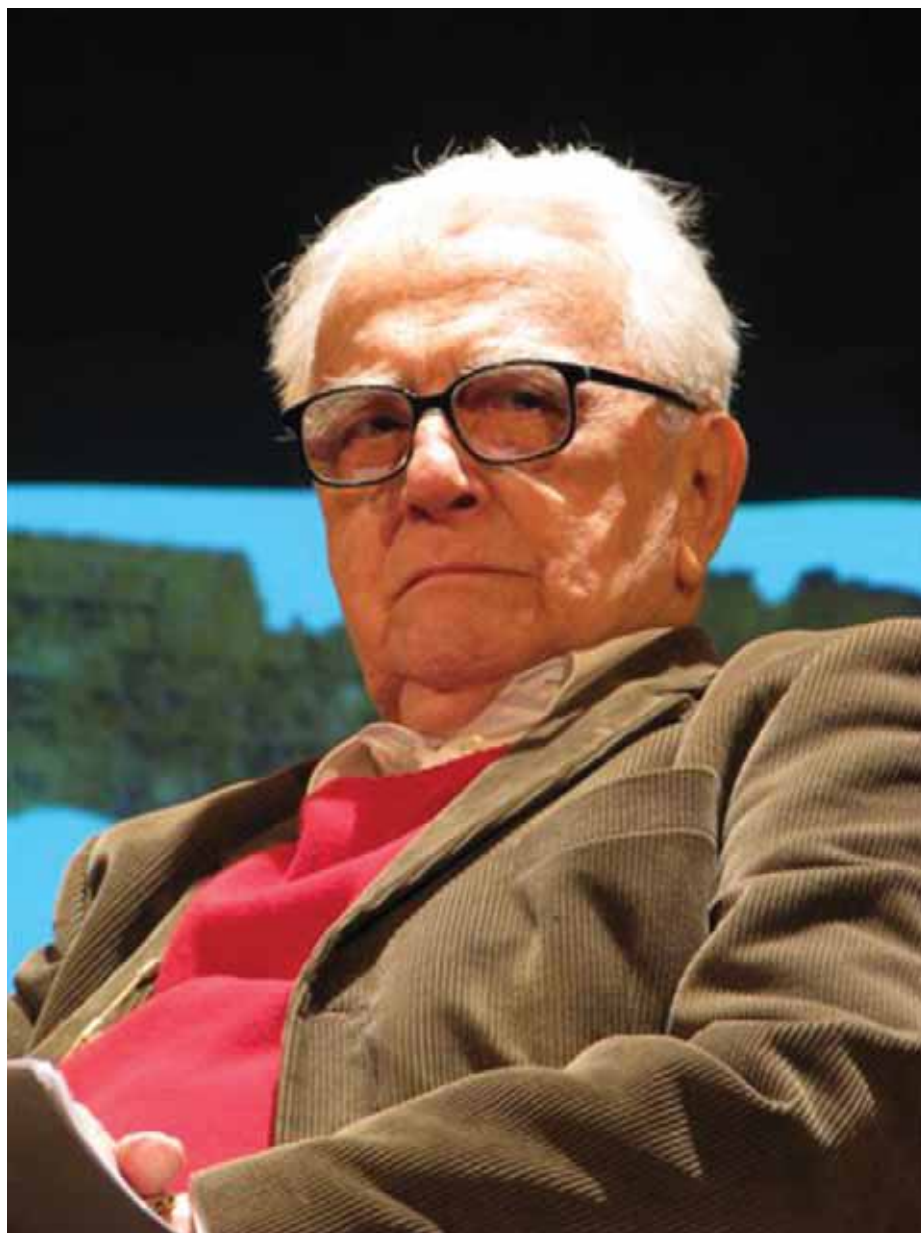
Aleksander Szycht

Zdjęcie: http://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Lya_Mara_1929_Alexander_Binder_001.jpg

Z Rygi w aktorską superligę

Był aktorem, reżyserem,
wnukiem powstańca
styczniowego
i jednocześnie wojewody
mińskiego, żołnierzem
Armii Krajowej,
powstańcem warszawskim,
posłem na sejm,
wykładowcą Państwowej
Wyższej Szkoły Teatralnej.
Pod koniec życia zaś o jego
sprawach osobistych
plotkowało pół Polski,
choć nie był skandalistą,
rozpisywała się jeszcze do
niedawna prasa.

Urodził się 11 listopada 1924 roku w stolicy Łotwy, a siebie samego nazywał zazwyczaj człowiekiem XIX-wiecznym. „Grałem z aktorami, którzy debiutowali w XIX w., na przykład z Aleksandrem Zelwerowiczem. W tym sensie otarłem się o trzy stulecia. XIX w. najbardziej mi się podobał i podoba do dziś, bo wszystko było po bożemu, a człowiek jednak tęskni do porządku”. Ten człowiek „z innego stulecia” paradoksalnie - jak żaden inny jego rówieśnik, zwłaszcza konserwatywny jak on - wzbudzał zainteresowanie portali typu „Plotek”, „Kozaczek”, „Pudelek”, „No co ty” i innych. Andrzej Łapicki, o którym mowa, stał się znany każdemu w Polsce pokoleniu za sprawą swojego małżeństwa z Kamilą Mścińską, z którą różnica wieku wynosiła 60 lat, młodszą od jego córki o lat 30. Pomylił się jednak ktoś, jeśli zobaczy w nim aktora z багаżem wielu exmałżonek. Miał wcześniej



Andrzej Łapicki. Fot. Wikipedia

zaledwie jedną, której towarzyszył aż do jej śmierci. Pomimo to w środowisku aktorskim, które znało go z czasów młodości, miał zasłużoną chyba opinię amanta czy wręcz lowelasa i także role był w stanie także grywać doskonale. W jednym z wywiadów udzielonych przed śmiercią, szczerze, ale co ważne - z klasą

opowiadał o swoich znajomościach z różnymi aktorkami. Zaprosił na tańce, będąc z podróżą w Polsce Vivian Leigh, gwiazdę filmową z „Przeminęło z wiatrem”. Na pytanie, czy prawdziwe są plotki, że gryzł ją w palec u nogi, odpowiedział: „Może i gryzłem”.

Pomimo wszystko potrafił kpić

sobie z zainteresowania swoją osobą. „Zagrałem w życiu 150 ról i nigdy nie było takiego zainteresowania moją osobą jak teraz. Zostałem celebrytą. Jestem znany z tego, że jestem znany”. Prawda jest jednak, że pokolenia roczników około 1980 i niższe знаły go w Polsce i bez tego doskonale. Zagrał zarówno wykonawcę wyroku na skrzypku konfidencie w „Zakazanych Piosenkach”, jak i oficera SS w „Mieście nieujarzmionym”. Grywał role amerykańskiego dziennikarza, lorda, niemieckiego turystę i innych. Często różne wcielenia kreował w filmach Andrzeja Wajdy, włącznie z „Panem Tadeuszem”. Ostatnie lata życia poświęcił jednak swemu małżeństwu. To aktor ciekawy życiorys, którego, moim zdaniem, warto odnotować. W 1939 roku osobiście zobaczył Hitlera, który defilował w Warszawie po wkroczeniu wojsk niemieckich. Negował to jeden z dziennikarzy Wyborczej, do której aktor napisał o tym jako o anegdotce. Jego krytykant miał wtedy pięć lat i zarzucił, że Polaków, tak jak i jego z mamusią na czas przejazdu fuhrera usuwano z okolicznych domów. „Mnie nie wyrzucili. Zawsze tak jest, że jednych wyrzucają, ale innych nie. Hitler jechał w obstawie z Okęcia ul. Grójecką, a ja przysiadłem na jakiejś skrzynce przy placu Narutowicza, miałem z 15 lat. Podeszedł do mnie Niemiec i pyta: – „A co ty tu siedzisz?” – „No, bo ja chciałbym Hitlera zobaczyć”. Niemiec: – „O, to bardzo ładnie postępujesz”. Hitler jechał z takim charakterystycznym gestem, który utrwalono na wielu fotografiach: wyprostowana ręka opierająca się o przednią szybę samochodu”.

Rzecz, która pozostawała mu z wojennych wspomnień na całe życie, jest oczywiście jego działalność w konspiracji, a także udział w po-

wstaniu warszawskim. „Warszawa przypominała Chicago. Pamiętam zamach na gestapowca Waltera Stamma. Jechał ford z akowcami. Część siedziała w środku, a reszta ostrzeliwała się, stojąc na bocznych stopniach jak w gangsterskich filmach”. Choć nie kontestował samej idei zrywów powstańczych, to jednak, tak jak i Piotr Zychowicz uważał wybuch walk w Warszawie 1 sierpnia za taktyczny błąd, mówiąc, że spokojnie można go było uniknąć. „Już nas przecież rozpuszczono do domów. A jednak paru ambitnych dowódców zdecydowało się na walkę. Czuli presję historii, chcieli być bierwionami na stosie. Wiedziałem, że nic z tego nie będzie. Wystarczyło porównać uzbrojenie nasze i niemieckie.” Aktor uzasadniał to również w innych słowach. O ile pierwsza część wypowiedzi związana z wiadomościami z polskich Kresów, zwracała uwagę roztropnością, o tyle druga była niezwykle ciekawa i stanowi pole do historycznych badań. „Ci, którzy ich znali, mówili, że niemiecka okupacja przy sowieckiej to przedszkole. Ale do nas to nie trafiało. W lipcu 1944 r. czytałem biuletyn o wydarzeniach w Wilnie. Po tym jak oddziały AK wyzwoliły miasto razem z Sowietami, ci zaś naszych wzięli do niewoli, uznałem, że powstania w Warszawie nie będzie. Skoro nikt nam nie udzieli pomocy, jesteśmy bez szans. A jednak stało się inaczej. Na odprawie zapytałem: czy możemy liczyć na pomoc Sowietów? Usłyszałem, że powstanie jest uzgodnione z Niemcami: po kwadransie przestajemy strzelać, a oni oddają nam broń. Słyszał pan taką wersję? [...] Służę nazwiskiem oficera. Żyje i odbiera honory.” Po wojnie, jednym z epizodów w jego życiu była zgoda na użyczenie swego głosu do komunistycznej Polskiej Kroniki Filmowej, z czego nie próbował się

tłumaczyć. Gdy trzeba byłoby najwyraźniej wyrachowany. Jednak wspomnienia wojenne musiały do niego wracać przy różnych okazjach. Jedno z nich było dość tragikomiczne. „Pamiętam, jak po wojnie jechałem do Francji na stypendium. Poszedłem na obiad do wagonu restauracyjnego, a naprzeciwko mnie siedzi starsze małżeństwo. Jedziemy przez Austrię i się sobie przyglądamy. Starszy pan patrzy i pyta: Auschwitz? Nein. Tchenstochau? Nein. Kilka miast wymienił i wpadł: Warschau. Okazało się, że to inspektor Kiebusch. Podczas wojny pracował na kolei, a ja wtedy byłem konwojentem w niemieckiej firmie budowlanej. Załatwiałem u niego cement na budowy za szynkę, czyli trzy wozy szły dla Niemców, a jeden dla nas, co było dobre, bo i patriotyczny czyn był, i sabotaż jednocześnie. W długim życiu fantastyczne jest to, że wszystko okazuje się możliwe, choćby spotkanie znajomego Niemca z czasów wojny. Dlatego nie skupiam się już na teatrze, lecz na życiu”.

Pomimo że był staroświeckim człowiekiem, starał się rozumieć nowinki, w miarę możliwości akceptować je, szczególnie za sprawą młodej żony. Jednak jego konserwatyzm dawał o sobie w pewnym stopniu znać, w pozytywnym tego słowa znaczeniu. „Nie lubiłem, jak koledzy rozbierali się na scenie. Nie dosłownie – emocjonalnie. A teraz pokazują wszystko. Po co? Jeśli widz jest inteligentny, a pójdzie do teatru o tym świadczy, nie trzeba mu wyklądać wszystkiego kawa na ławę. Sam się domyśli”. Ten ciekawy Polak, urodzony na Łotwie, odszedł 21 lipca 2012 roku. Jednak mało kto z dziedzictwem kulturowym łotewskich Polaków w ogóle go kojarzy. A może nadszedł czas na wykorzystanie też atut historycznej polskości dla promocji regionu?

Aleksander Szycht

Weteran z Łotwy na polskich ekranach

Przywołuję czasami w pamięci jedną ze scen z filmu „Hubal”, opowiadającym o majorze Henryku Dobrzańskim, który jako jedyny z września 1939 roku zachował ciągłość otwartej walki z Niemcami. Właściciel stadniny ofiarowuje polskim żołnierzom, po klęsce wojny obronnej, najlepsze wierzchowce. Ten moment wydawał się być jednym z wielu w tym świetnie zrealizowanym filmie. Ma on jednak dla mnie pewne znaczenie symboliczne.

Wrażenie zrobił nie tylko fakt, że owa postać w filmie, oddaje rumaki w momencie, gdy polskie społeczeństwo jest pod wrażeniem porażek frontowych, o które zresztą z przeważającymi siłami Niemców i Sowietów było nietrudno. Żona właściciela wspomina, kiedy ojciec opowiadał jej, jak w 1863 roku powstańcy styczniowi przyszli po konie i on także oddał im najlepsze wierzchowce. Żołnierze dowiadują się od właściciela, że taka pomoc to u nich tradycja rodzinna. Po czym komunikuje, że zapewne panie, żona i jego córka, zaproszą żołnierzy na nalewkę. Później ma się okazać, że zostali zaproszeni także na wigilię i ugoszczeni wszystkim, czym gospodarze dysponowali. Żona potwierdza, iż jak najbardziej są na trunek zaproszeni, ponieważ na pewno marzną. „No zdarza się, patrol, śnieg, zadymka, to czasem d... do siodła przymarzną” - odpowiada jeden z kawalerzystów. Następuje pewna konsternacja, urodziwa młodziutka córka właściciela wybiega. Ułani są zawstydzeni, ojciec dziewczyny obraca wszystko w żart, „wojskowy język” - powiada. Po czym okazuje się, że ta ostatnia przybiega wręczając jednemu z ułanów swój kożuszek, choć ojciec, jak zaznacza, nie jest pewien, czy nie będzie za mały.



Feliks Żukowski

Fragment filmu dla niektórych jak każdy inny, a dla mnie ta rodziła w filmie jest symbolem ideału patriotycznego wychowania. Czuje się więc do niej sympatię, ze szczególnym uwzględnieniem właściciela. Przez wiele lat nie zdawałem sobie sprawy, że zagrał go aktor Feliks Żukowski, Polak urodzony w Rydze. Mało tego, nie miałem pojęcia, że człowiek ten to nie tylko aktor, który zaczynał karierę jeszcze przed wojną. Grywał bowiem na deskach teatrów wileńskich i zaczął występy ekranowe w filmie „Serce Matki” i „Złota maska”. Co istotne, stamtąd poszedł prosto na front, bronił Warszawy i uczestniczył w bitwie nad Narwią. Został wzięty do niewoli, z której uciekł. Realia więc, przedstawione w filmie, które były dla mnie i wielu moich rówieśników poruszającym tematem zabaw i patetycznych odniesień, aktor znał doskonale z autopsji. Oczywiście, jak wielu mogłoby się domyśleć, walkę kontynuował w Armii Krajowej, co w 1944 roku skończyło się dla niego zesłaniem do obozu Sachsenhausen-Oranienburg.

Po wojnie, na szczęście kontynuował karierę aktorską i pojawił się w „Zakazanych piosenkach”, grając konspiracyjnego dowódcę. „Nota bene”, to ten sam film, w którym inny aktor urodzony w Rydze, 20 lat młodszy od Żukowskiego - Andrzej Łapicki, zagrał akowskiego wykonawcę wyroku na niemieckim konfidentcie. Feliks Żukowski to aktor o ogromnym dorobku. Z wielu filmów, które zagrał, należy wymienić kilka z tych, jakie cieszyły się w Polsce szczególną popularnością. Są to choćby „Krzyżacy”, „Panienka z okienka”, czy film „Gniazdo” o początkach państwa polskiego. Pojawiał się także w serialach, tyleż lubianych, co wielokrotnie w telewizji powtarzanych „Stawka większa niż życie” czy „Chłopi” i innych. Zmarł 17 stycznia 1976 roku w Łodzi, z którą związał się po wojnie, zaraz po swoim powrocie do kraju z niewoli. Szkoda, że nie było mu dane dożyć czasów, gdy o swojej młodości mógłby opowiedzieć cokolwiek więcej i już bez cenzury.

Przywróćmy Polaków na Łotwie polskiej pamięci

Polacy na Litwie, Łotwie i Białorusi to system naczyń połączonych. Jednak fakt istnienia rodaków w dawnych Inflantach przebija się najczęściej do mieszkańców Macierzy. Wszystko za sprawą tragicznej historii wieku XX, ale i niezbyt szczęśliwych wydarzeń współczesnych.

Kiedy współcześni Polacy dowiadują się, że istnieje coś takiego jak „polski pas etniczny” wzdłuż granicy Litwy, Białorusi i Łotwy, są czasami zaskoczeni. Niestety, znajomość naszej wielkiej historii na Kresach w narodzie podupadła. Równie zdziwieni jesteśmy, kiedy dowiadujemy się, że w XVII wieku - poprzez nasze kurlandzkie lenno – Rzeczpospolita miała zwierzchność nad zamorskimi koloniami. Małymi bo małymi, ale jednak.

Często współcześni Polacy wiedzą więcej o sytuacji Kurdów niż o własnych rodakach za granicą. Nieco lepiej kojarzą może Bitwę pod Kirchholmem, ale już o ówczesnych realiach Inflant niewiele mogą powiedzieć. Dotyczy to nawet części młodych polskich patriotów, którzy - chwala im za to - lubują się w przypominaniu o wielkich bitwach, ale realną znajomość tamtego terenu mają znikomą. To wielka sprawa do nadrobienia: przywrócić w umysłach społeczeństwa polskiego fakt istnienia rodaków na Łotwie.

Pomóc w tym mogą zarówno rządy Polski i Łotwy, poprzez rozszerzenie wsparcia dla łotewskich Polaków, jak i oni sami - swoją działalnością. Śmiem twierdzić, że o istnieniu zwartej i wiernej swoim tradycjom mniejszości polskiej na Białorusi i Litwie przeciętny mieszkaniec Polski dowiedział się głównie z telewizji. Niestety, głównie za sprawą smutnych wiadomości o ich przesła-



Święto ulicy Warszawskiej w Dyneburgu. Przemarsz

dowaniu. Po latach wytarcia Kresów z umysłów społeczeństwa polskiego oraz związanych z tym obecnych zaniedbań z czasów III RP do mediów przebijają się przede wszystkim doniesienia o dyskryminacji naszych rodaków w tych krajach przez tamtejsze władze. Natomiast przekazy z Łotwy mają szansę być inne. Stosunki polsko-łotewskie są bowiem zdecydowanie najlepsze. Nie warto tego marnować!

Jakże bulwersujące jest, gdy władze obecnej Litwy odgrają się, że należy pogorszyć sytuację polskiego szkolnictwa obierając tzw. „wariant łotewski”. Nie obchodzi ich, rzecz jasna, zupełnie różna historia społeczności polskich w obu tych państwach, a w efekcie - nieporównywalnie gorsza kondycja polskości na dawnej sowieckiej Łotwie.

Cel szowinistycznych władz litewskich jest tylko jeden: pokazać swoją rzekomą dobroć, kosztem wizerunku Łotwy, wobec której – nota bene – deklarują się oficjalnie jako przyjaciele. Dlatego warto się starać, by rozbudowa polskiego życia społecznego na Łotwie, wysiłkiem nie

tylko polskim, ale i łotewskim, stała się faktem powszechnie znanym. Na Wileńszczyznę, mimo litewskich szykan i uprzedzeń, płynie najwięcej pieniędzy od polskich turystów, chcących oglądać tamtejsze polonice. Łotwa stoi pod tym względem daleko w tyle, a przecież to potencjał, który aż się prosi, by go wykorzystać. To kwestia przekonania Polaków przez Łotyszy, żeby czuli się „jak u siebie w domu”. Prężna polskość i bogata polska historia na tych ziemiach, traktowana nie wzorem litewskim - jako zagrożenie, lecz jako atut, będzie polskich turystów przyciągać.

Sęk w tym, by zrozumieć to, czego nie rozumieją władze Litwy: dobre traktowanie Polaków to klucz do polskich serc. Dlatego coraz więcej naszych rodaków zaczyna darzyć Łotyszy równie dużą sympatią, jak naszych tradycyjnych przyjaciół – Węgrów. Wielkość kraju mierzy się nie jego powierzchnią, a kulturą i cywilizowanym zachowaniem władz. Pod tym względem „mała” Łotwa bije na głowę chociażby „wielką” Rosję.

Aleksander Szycht





Polak na Łotwie

Dwumiesięcznik Związku Polaków na Łotwie



Nr 4(9), lipiec-sierpień 1992

POLAK NA ŁOTWIE

1918
18.XI
1918
18.XI

Prezidenci

--	--	--

1918
18.XI
1918
18.XI

1918
18.XI
1918
18.XI

Polak na Łotwie

DWUMIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU POLAKÓW NA ŁOTWIE

1918
18.XI
1918
18.XI

Polak na Łotwie

DWUMIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU POLAKÓW NA ŁOTWIE

1999



MAJ - CZERWIEC
NR 3 (44) - 1999

Polak na Łotwie



Nr. 2 Dwumiesięcznik Związku Polaków

Polak na Łotwie

Nr. 1

Dwumiesięcznik Związku Polaków na Łotwie

Nr. 3(8)

Polak na Łotwie

DWUMIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU POLAKÓW NA ŁOTWIE



POLAK NA ŁOTWIE

60
LAT
ZBRODNI
PAKTOWEJ